No. 16 — IX rocznik. — 1867

Sobota, 19 stycznia 1867.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
1 wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **T. Kochański**, plac Maryacki L 361. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i Mr. **L. Plonski**, 14 Rue Commines. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 18 stycznia.

Im bardziéj wzmaga się wzburzenie umysłów na Wschodzie, im widoczniéj występują na jaw sympatye Rosyi dla greckich i słowiańskich poddanych Wysokiéj Porty oraz zaborcze zamiary petersburgskiego gabinetu, tém więcéj nabiera prawdopodobieństwa przymierze Francyi, Włoch i Austryi z jednéj, Prus zaś i Rosyi z drugiéj strony. Jednocześnie pojawia się pogłoska już nie o zebraniu zwykłéj konferencyi, ale ogólnego kongresu, celem utrzymania pokoju w Europie, choć trudna przypuścić, by car Aleksander zgodził się nań obecnie, gdy wszelkie prawa zabezpieczone traktatami podeptał w Polsce. Nadzwyczaj przyjazny dla Austryi artykuł półurzędowéj Paryża, któremu wyższy przypisują początek, przychylne przyjęcie propozycyi barona Beusta w sprawie wschodniéj, zapowiedziane wreszcie na miesiąc luty odwiedziny księcia następcy tronu włoskiego w Wiedniu i ponawiająca się wieść o projekcie ożenienia tegoż księcia z arcyksiężniczką austryacką, uważać należy za pomyślne dla aliansu francusko-włosko-austryackiego wróżby. Ostry ton, z jakim natomiast od niejakiego czasu coraz częściéj przemawiają poważne dzienniki francuskie przeciw Prusom i Rosyi, pozwala przypuszczać, że stósunki pomiędzy dworami Tuileryjskim a berlińskim i petersburgskim znacznie oziębły, pomimo, że dotąd nie uznano za stósowne widoczniéj tego okazywać. Zaręczenia księcia Gorczakowa, iż Rosya przynajmniéj nie ma chęci mięszać się czynnie w sprawy państwa otomańskiego i nie pragnie powiększenia swych posiadłości kosztem Turcyi, tracą całkiém na wartości obec świeżych manifestacyi dworu petersburgskiego, artykułów dziennikarstwa moskiewskiego i demonstracyi urządzonych tendencyjnie przez posłów rosyjskich w Wiedniu i Atenach na rzecz powstańców kreteńskich i wolności greckiéj. Również nie mają żadnego znaczenia peryodyczne oświadczenia Inwalida o zmniejszeniu armii rosyjskiéj, którym zapewne nikt już w Europie nie wierzy. Przypominamy, co nam w téj mierze przed kilku tygodniami pisał korespondent nasz wołyński.

Groźna burza wisząca nad Wschodem przyspieszy bezwątpienia porozumienie się gabinetu wiedeńskiego z Węgrami. Ogólne przeważa mniemanie, że rząd rakuski szerokie poczyni Węgrom ustępstwa i przychyli się do żądań sejmu peszteńskiego, który ponownie w sprawie nowéj ustawy o kompletowaniu armii dowiódł zgodności obu izb, poselskiej i magnackiéj. Debatte zaręcza, że hr. Juliusz Andrassy, który w tych dniach udał się do Pesztu, by Deakowi i jego stronnictwu przedłożyć rezultat narad swych z członkami gabinetu rakuskiego, niebawem powróci do Wiednia, by układy z rządem doprowadzić do końca. Nordd. Allg. Ztg. z widocznem téż donosi niedowolnieniem, że, jak się zdaje, przywróci cesarz Franciszek Józef wkrótce konstytucyą węgierską i zamianuje osobne węgierskie ministerstwo.

Opinione florencka przynosi ważną wiadomość, iż panu Tonello udało się pomyślnie ukończyć rokowania z Stolicą Apostolską w kwestyi kościelnéj. Posłannik włoski ma w tych dniach pożegnać Ojca św. i powrócić do Florencyi, gdzie obecnie, jak donosi telegram, ważne w izbie poselskiéj toczyć się będą rozprawy nad przedłożonym przez ministra skarbu budżetem.

Królowa angielska zagai osobiście w tym roku, podobnie jak i w przeszłym, parlament. Dzienniki londyńskie już dziś zajmują się przeważnie kwestyą reformy wyborczéj, która niemało zapewne przyczyni kłopotu rządowi i ożywi rozprawy w obu izbach.

Z Nowego Jorku donoszą o gorliwych zabiegach radykałów, by przeprowadzić przeciw prezydentowi akt oskarżenia, którego treść podajemy poniżéj według Pall Mall Gazette. — W Bostonie odbył się na dniu 28 zm. meeting na rzecz powstańców kretenskich, dla których postanowiono zbierać składki.

W téj chwili dochodzi nas odezwa centralnego komitetu wyborczego w Prusach Zachodnich, przedstawiająca kandydatów na posłów do parlamentu północno-niemieckiego. Odezwę tę zamieszczamy poniżéj.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnemu radzcy medycznemu i radzcy referującemu w ministerstwie wyznań, oświecenia i spraw lekarskich, prof. dr. Frerichs nadać tytuł tajnego nadradzcy medycznego.

NPan raczył lekarzowi sztabowemu i batalionowemu dr. Powidzkiemu w Śremie nadać order koronny czwartéj klasy z mieczami, inspektorowi zaś lazaretowemu Witowskiemu Najwyższą pochwałę.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 15 stycznia.

(*T.*) Ksiądz metropolita Litwinowicz jest ze swego stanowiska głową stronnictwa ruskiego w Galicyi, jest naczelnikiem frakcyi świętojurskiéj: jako taki występował w wiedeńskiéj radzie państwa i w ogóle w życiu publicznem. Ks. metropolita jest jednak, jak już przed rokiem wam pisałem, nietylko dobrym katolikiem, lecz i szczerze do rządu austryackiego przywiązanym, i dla tego idzie tylko z partyą ruską tak daleko, jak daleko iść mu dozwala przywiązanie do tronu austryackiego i do stolicy Apostolskiéj. Od chwili, jak koryfeusze stronnictwa ruskiego u nas poczęli się skłaniać ku Moskwie, jak organ tego stronnictwa, Słowo lwowskie, wystąpił z wyznaniem, że Ruś a Rosya to jedno; że naród, mieszkający nad Sanem i Dniestrem, jest tym samym, który mieszka nad Newą; od czasu, jak się księża ruscy zaczęli przebierać w kołpaki schizmatyckie, jak zaczęli zapuszczać brody i wprowadzać do cerkwi obrzędy prawosławne, od czasu jak ks. Naumowicz w głos z trybuny sejmowéj dowodził, że język ruski w Galicyi jest narzeczem języka moskiewskiego czyli wielkoruskiego, jak ks. Łoziński wyprorokował, że Rzym upadnie a Bizancyum się wzniesie; od czasu, słowem, jak stronnictwo, którego ks. Litwinowicz był głową, zaczęło się widocznie przechylać ku Moskwie i schizmie, skutkiem czego rząd wiedeński od niego się odwrócił, — od tego czasu zmieniło się znacznie postępowanie ks. metropolity, zbliżył on się do strony polskiéj, przeciw któréj przedtém tak nienawistnie występował, surowo wystąpił przeciw wszelkim innowacyom w obrzędach cerkiewnych i przeciw wszelkim agitacyom w Galicyi na rzecz Moskwy.

Od chwili tego zwrotu w usposobieniu i postępowaniu metropolity, zwrotu — radbym wierzyć — szczerego, datuje się jednak także upadek władzy ks. metropolity w stronnictwie, któremu przewodził. Władza ta wyśliznęła mu się już z rąk, a pochwycił ją kanonik Kuziemski, o którego dążnościach politycznych nikt najmniejszéj nie ma wątpliwości. Ozdobiony orderem carskim, zacięty nieprzyjaciel Polaków, zwolennik najskrajniejszych zasad socyalistycznych, uważany jest dziś za naczelnika stronnictwa świętojurskiego, jako taki występuje i działa.

Stronnictwo to jest jednak już w samém łonie swém rozbite, bo zapatrywanie się i postępowanie ks. Litwinowicza i Kuziemskiego odbija się w całym obozie, do niedawna tak jednolitym. W dwóch téż kierunkach działa dziś do niedawna tak solidarnie postępująca partya, w dwóch wręcz sobie przeciwnych kierunkach: w kierunku rusko moskiewskim i rusko austryackim, w kierunku schizmatyckim i kierunku katolickim.

Gdy ks. Kuziemski, jako naczelnik tajnego jakiegoś komitetu ruskiego, rozsyła po kraju podpisem swoim opatrzone poufne okólniki do księży ruskich, aby gorąco zajęli się wyborami do sejmu i aby nie dopuszczali, iżby włościanie wybierali ludzi „nie naszego sposobu myślenia, ludzi przeciwnych nam dążności“, by tylko wybierali ludzi tych samych, co ks. Kuziemski, dążności; gdy ks. Kuziemski rozsyła ze Słowem okólniki i instrukcye podobnéj treści, wystósowane do włościan; gdy organ jego drwi z papizmu i zamierzonéj kanonizacyi bł. Józafata; gdy wysyła do Chełmu zwerbowanych dla służby moskiewkiéj księży unickich i nauczycieli Rusinów, — równocześnie w innym zupełnie kierunku postępuje ks. metropolita. W sprawie wyborów, o czém późniéj dopiero obszerniéj będę mógł napisać, działa on z wielkiém umiarkowaniem i nie pozwala, jak w latach dawniejszych, używać cerkwi za pole agitacyi wyborczych, kazalnicy za trybunę mowniczą kandydatów i ich popleczników; zakazuje surowo wszelkich na rzecz Moskwy i schizmy agitacyi, wzywa do składek na rzecz kanonizacyi świętego Józafata, którego w swym, na dniu 21 grudnia do liczby 159 wydanym okólniku wbrew głosom organów moskiewskich, rodakiem, Rusinem nazywa i żadnemu z księży ruskich w służbę moskiewską przechodzić nie pozwala.

Motywum, którém ksiądz metropolita zakaz swój wspomniany co do przyjmowania służby moskiewskiéj przez tutejszych księży unickich popiera, zasługuje z wszech miar na uwagę, i jak ze strony Polaków i katolików w ogóle na największe zasługuje uznanie, tak z drugiéj strony najniezawodniéj największe w Petersburgu i całéj tutejszéj partyi rusko-moskiewskiéj wywoła niezadowolnienie. Jeden z księży tutejszych grecko-kat., niejaki Marceli Popiel, który pełnił obowiązki profesora gimnazyalnego tu we Lwowie, podał do metropolity prośbę o uwolnienie ze związku tutejszéj dyecezyi, gdyż on zamierza przenieść się do gubernii lubelskiéj, gdzie ma objąć urząd nauczyciela w jedném z tamtejszych gimnazyów. W odpowiedzi otrzymał ks. Popiel na swą prośbę zawiadomienie, że „ksiądz metropolita na zwolnienie ze związku tutejszéj dyecezyi i przeniesienie się do dyecezyi chełmskiéj dla tego zezwolić nie może, ponieważ władza dyecezalna biskupstwa chełmskiego od chwili gwałtownego porwania zmarłego tymczasem biskupa Kalińskiego w anormalnym znajduje się stanie, w skutek czego wszelkie urzędowe stósunki z tą dyecezyą kanonami są wzbronione“, że więc księdzu Popielowi niewolno tam „żadnego przyjąć urzędu lub jakiegokolwiek podobnego obowiązku.“ Owóż ks. metropolita uważa stan dzisiejszy dyecezyi chełmskiéj z powodu gwałtu, jakiego się Moskwa dopuściła na osobie biskupa Kalińskiego anormalnym, a stósunki z tą dyecezyą jako kanonami wzbronione, skutkiem czego żaden ksiądz unicki niemoże i niepowinien przyjmować jakiegokolwiek w téj dyecezyi urzędu. Takie zapatrywanie się na stan rzeczy i takie względem Moskwy i tutejszych moskalofilów postępowanie ks. metropolity, zachowanie się wobec wyborów, odezwy jego względem S. Józafata, zachowanie się jego zresztą z końcem ostatniéj sesyi sejmowéj w izbie i zbliżenie się jego do większości sejmowéj, wszystko zdaje się być dowodem, że ks. metropolita przestał być naczelnikiem wrogiéj krajowi partyi świętojurskiéj, i że stronnictwo to dotąd jednolite na dwa rozpadło się obozy. Mamy tu nadzieję, że ks. Litwinowicz niezejdzie z téj drogi, na którą od czasu, jak w swym obozie spostrzegł ajentów moskiewskich, wstąpił, i że mu sami utrzymanie się na téj drodze ułatwiać będziemy.

Paryż, 16 stycznia.

(*i*) Pozornie sądząc, mogłoby się wydawać, że wszystko wszędzie idzie jak najlepiéj — zadowolonych mnóstwo, nieukontentowanych małe garstki i to rekrutowane w szumowinach społeczeństwa, pomiędzy wyrzutkami, zaledwie na nazwę ludzi zasługującémi. Porządek panuje wszędzie — wyjąwszy takiéj bagateli, jak jakaś tam Kandya, na któréj niebawem spokój przywróconym być ma. Wyjąwszy ten drobiazg, zresztą ogólnego spokoju nic nie nadweręża.

Porządek panuje w Madrycie. Wygnańców hiszpańskich liczba z dniem każdym się powiększa osobistościami znakomitszemi i co więcéj, szczerze do tronu przywiązanémi. Zapewne przeto dla porządku usunęły się z ojczy-

---

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12 i 15.)

Rozdział VII.

Czasy akademickie, rok 1821 i 1822.

W epoce, któréj wspomnienia w téj chwili kreślę, świat umysłowy, świat poezyi, literatury, nauk i sztuk pięknych, nie był tak martwym jak ten, którego teraz jesteśmy świadkami. Po erze ogromnych czynów rewolucyi francuskiéj i Napoleona, czynów potworu i olbrzyma, towarzystwo zaczęło wracać do ładu, porządku i pokoju, ludzie czynu jedni zasnęli snem wieczystym, drudzy po trudach spoczywali, a ludzie myśli zaczęli się budzić, przenawiać, nauczać i zachwycać. Wielcy poeci, znakomici pisarze we wszystkich krajach Europy tworzyli dzieła, które wieki przetrwają. W Niemczech, w Wajmarze, w tych homeopatycznych Atenach, żył jeszcze i pisał Goethe. Na niebie Albionu świetna konstellacya trzech gwiazd jaśniała: Byron, Walter Skott i Moor; we Włoszech Manzoni śpiewał; we Francyi pisał jeszcze Chateaubriand, a pierwszemi młodzieńczemi dźwiękami ozwał się Lamartine. Nie było więc miesiąca, żeby jakieś nowe zagraniczne dzieło, nowa jaka poezya nie zajęła umysłów chciwych nauki lub wrażeń poetycznych. To się ukazał jakiś nowy poemat Byrona, to nowy romans historyczny Waltera Skotta, to nowa melodya Moora, to medytacya Lamartina nowością i słodyczą tonów zachwycała, to Kazimierz Delavigne nową Messienne obudzał gorące uczucia, to znowu w dziedzinie historyi, literatury, krytyki w Niemczech oba Szlegle-Tieck, Görres, we Francyi Michaud, Guizot, Thierry, Villemain, w Szwajcaryi Sismondi przemawiali i nauczali; słowem w owym czasie było warto umieć i lubić czytać, bo czytać co było. Dziś tylko odczytywać można. Dziś w całéj Europie wszystkie dawniejsze znakomitości literackie zużyte i przed czasem zestarzałe, a nowe nigdzie nie powstają. Dziś wszędzie i więcéj piszą, jak dawniéj pisali i więcéj czytają, ale dziś wszyscy piszą dla chwili obecnéj i pisma ich téż tę chwilę tylko przetrwają, żadnego śladu w umyśle czytających nie zostawując. Dziś wszyscy łatwo i prędko piszą, łatwiéj i prędzéj jak dawniéj, lecz niema prawie żadnego odcienia między wartością pism. Jest równość w mierności — step rozległy bez żadnego parowu i wąwozu, ale téż i bez żadnéj góry.

Lecz kiedy obce literatury bujném życiem kwitnęły, polska jeszcze w odrętwieniu zostawała. Znakomitsi ówcześni poeci i mało pisali i pism swych nie ogłaszali drukiem; jeden tylko Niemcewicz i pisał i drukował i najchętniéj bywał czytany. Nie było roku jednego, żeby on z jaką nową pracą nie wystąpił; on bez wątpienia był najpopularniejszym równie miłośnikiem sprawy ojczystéj jak i pisarzem. Choć w latach od upadku Księstwa Warszawskiego aż do zjawienia się Mickiewicza żadne znakomitsze poetyczne dzieło nie ukazało się na widok publiczny, choć młodzi wierszopisowie ograniczali się w próbach swoich zdolności na tłómaczeniach, choć i w dziedzinie historyczno-krytycznéj i naukowéj mało wyszło dzieł, któreby się stały wieczystą chlubą i ozdobą piśmiennictwa krajowego, przecież w owym czasie poezya, literatura, nauki były najmilszém zajęciem wszystkich umysłów szlachetnych i wykształconych. Byli pisarze, którzy mimo obowiązków życia publicznego chwile wolne poświęcali poezyi i literaturze. Ojciec mój, ciągle obarczony ciężką pracą swojego urzędu, wrócił w następnym roku do swego Ziemiaństwa. Morawski, mimo służby wojskowéj i wielkiego księcia, niechętnego każdéj umysłowéj pracy, tłómaczył wybornie Andromakę, i to jakąś śliczną bajeczką, to jakąś ulotną a zawsze piękną poezyą swój zapas poetyczny powiększał; Brodziński w godzinach wolnych od powinności profesora uniwersytetu w wierszach miłych swoje zacne i tkliwe czucia wylewał. Lecz i ci i inni pisarze, jakem to już powiedział, pisali lecz nie drukowali, a ztąd utworzyła się niejako literatura rękopismowa, do któréj powszechność przypuszczoną nie była i która tylko znaną była przyjaciołom i bliskim tychże autorów znajomym. Autorstwo bowiem nie stało się było jeszcze rzemiosłem, zwłaszcza rzemiosłem, w którémby zysków materyalnych poszukiwano.

Do obudzania i utrzymywania życia umysłowego w kraju przyczyniało się szczególniéj towarzystwo Przyjaciół Nauk i uniwersytety, w Królestwie Polskiém warszawski, w Litwie wileński, na Wołyniu szkoła krzemieniecka. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego wartość tak teraz potyrana, którego zasługi tak zapomniane, publicznemi posiedzeniami swemi ściągało licznych słuchaczy płci obojéj. Na nich nie wszystkie rozprawy czytane zajmowały lub bawiły, lecz zawsze te posiedzenia były zakończone odczytaniem jakiéjś nowéj poezyi nie zawsze wprawdzie poetycznéj, lecz przynajmniéj zrozumiałéj i czystością języka zalecającéj się. Lecz w uniwersytecie warszawskim wzniosły się obok siebie dwie katedry literatury, które wielkie zajęcie i młodzieży uniwersyteckiéj i całéj publiczności obudzały. Jedna z nich literatury powszechnéj zajętą została przez Osińskiego, druga narodowéj przez Brodzińskiego. Pierwsza przynosiła miłą rozrywkę a mało nauki, z drugiéj wznoszący się głos nie śmiały, skromny, na drogę narodowych uczuć i wyobrażeń kierował młode umysły.

Ludwik Osiński, wyborny tłómacz kilku sztuk Kornela i Alzyry Woltera, znakomity poeta, w dwóch zwłaszcza poezyach lirycznych, jednéj na cześć wojska polskiego, drugiéj na cześć Kopernika wydanéj, wymowny i poprawny pisarz, był uważany w ówczesnéj Polsce za mistrza sztuki i przestrzegacza czystości języka i dobrego smaku, i za najdoskonalszego sędziego prac obcych. Dobrze obeznany z literaturą starożytną, zwłaszcza łacińską a lepiéj jeszcze z francuzką, kształcił się na jéj wzorach i te wzory jedynie za godne naśladowania uważał. Inne literatury były mu obce, potępiał je, nie znając ich dokładnie. Obdarzony znakomitemi zdolnościami, żywym dowcipem, smakiem wykształconym i harmonią głosu, jakiéj nikt dotąd nie był słyszał i odtąd nie usłyszy; mający w owym czasie znakomitą powagę literacką i niezaprzeczone zasługi, został i sądem powszechnym i wyborem ówczesnego ministra oświecenia Stanisława Potockiego wskazany na profesora literatury powszechnéj w uniwersytecie warszawskim. Lecz niestety! z znakomitemi zdolnościami łączył on nieprzezwyciężone zamiłowanie próżnowania; lecz z dobrym smakiem i trafnym sądem wiązało się zbytnie przywiązanie do form i do powierzchownych zalet. Nie zapatrywał się on na sztukę z wyższego stanowiska, i wyobrażenia swoje zamykał w ciasnych obrębach prawideł retorycznych. Piękność materyalną, piękność form, pojmował z silném uczuciem, lecz będąc jeszcze uczniem szkoły ośmnastego wieku, nie miał żadnego pojęcia sztuki chrześciańskiéj i ducha chrześciańskiego. Choć miłość ojczyzny zagrzewała jego duszę i w niéj czerpał swoje poetyczne natchnienia, nie przypuszczał, aby poezya mogła być narodową, twierdził, że piękność jest zawsze i wszędzie jedna, a więc i poezya we wszystkich wiekach i narodach jedną być musi. Z tego przekonania pochodziła cześć ślepa dla form i prawideł starożytnych, pogarda dla wszelkich objawów ducha, które im nie ulegały. Literatury więc nowożytne, wyjąwszy francuzkiéj, tak mało ważył, że się z niemi nawet obeznać nie starał. Włoską znał i w niektórych częściach cenił, lecz angielska, niemiecka, hiszpańska prawie obcemi mu były. Aczkolwiek przy wierze literackiéj tak wyrobianéj, sąd jego musiał być jednostronny, przecież mógł on znakomite położyć zasługi w obronie téjże wiary swojéj, gdyby się był przejął ważnością swoich obowiązków nauczyciela literatury powszechnéj. Lecz na to trzeba było dołożyć pracy, starać się poznać utwory poetyczne wszystkich wieków i ludów, trzeba było w arsenale swoim poszukać cięższéj broni rozwagi, nauki i rozumowania, a nie zawsze uzbrajać się tylko lekkim orężem dowcipu i smaku wykształconego. Lecz praca mozolna była przeciwną naturze Osińskiego. Nawykł on był uważać życie, jak żart, jak rozrywkę, a ztąd żartobliwość stała się najwyraźniejszą cechą znakomitego umysłu jego. Kiedy życie było u niego niejako żartem, łatwo pojąć, że się nie chciał przejąć świętością swego powołania, powołania mistrza sztuki. Mniéj dbały i o naukę słuchaczy i o własną chwałę, dopełniał obowiązków nauczyciela bez zapału, bez gorliwości. Raz tylko na tydzień winien był miewać prelekcye, w każdą sobotę od 3 do 4; tymczasem nie jedna sobota przeszła bez prelekcyi. Publiczność licznie zbierała się na nie, a nie raz rozchodziła się zawiedziona, gdy albo kartka przylepiona na drzwiach sali zawiadamiała ją, że dla słabości zdrowia profesor lekcyi mieć nie będzie, lub téż po długiém oczekiwaniu w sali o téj słabości dowiadywała się. Tymczasem istotną słabością jego zwykle był brak przygotowania lub zajęcie innego rodzaju. Pamiętam, iż parę razy zdarzyło się Osińskiemu przyjść rano w sobotę do mego ojca z prośbą, aby mu dał coś z prac swoich do przeczytania na prelekcyi popołudniowéj, gdyż wyznawał szczerze, że się na nią nie przygotował. Pamiętam, że raz wziął jego tłómaczenie Eklog Wirgiliusza z przypiskami i uwagami, i że temi przypiskami, uwagami i odczytaniem dwóch czy trzech eklog w tłómaczeniu całą godzinę posiedzenia zapełnił. W kursie swoim szedł on krok w krok za Laharpem, a w niektórych prelekcyach, jako to o szczytności, o Homerze, o Wirgiliuszu, o teatrze greckim i w rozbiorze niektórych sztuk francuzkich, prawie dosłownie jego zdanie i sąd powtarzał. Używał on także czasem pomocy Blaira, lecz innych estetyków i krytyków nie radził się. Mimo te wszystkie niedostatki, posiedzenia jego ściągały nie tylko uczącą się młodzież, ale i ludzi dojrzałych. Cisnęło się na nie ówczesne społeczeństwo warszawskie, równie kobiety, jak mężczyzni. Godzina prelekcyi Osińskiego bywała festynem, bankietem, chciwie poszukiwanym. Zbiegano się do sali jego, jeżeli nie jak na prelekcyą literacką, to jak na koncert. Nikt bowiem tak nie czytał, tak wybornie wierszy nie mówił, nikt tak dźwięcznego, jak on, głosu nie miał. Ten głos był to najdoskonalszy instrument, którym on, jak najdoskonalszy artysta władał. Umiał on nim grzmieć, umiał słodkie i czułe wyprowadzać tony, skrzypce Paganiniego były w jego głosie. Czytając poezye, któréj czuł piękności, przerażał, rozczulał, unosił, każde odcienie myśli i uczucia umiał dobitnie wydać i podnieść. Szczęśliwy poeta, którego wiersze w ustach jego brzmiały, wartość ich dwoiła się; gdy czytał wśród uniesienia zapału, zachowywał spokojność postawy, co powiększało jeszcze wrażenie słuchaczy. Sztuki deklamacyi wyżéj wznieść nie można było. Osiński osięgnął jéj doskonałość. Niemcewicz, który go lubił, i ten dar jego podziwiał, rzekł raz przy mnie do niego: „Gdybyś ty czytał rejestr bielizny, danéj do prania, toby się jeszcze pięknie wydał, i jakby to piękném się stało w twoich ustach (tu przybierał stósowną deklamacyą) 6 koszul, 8 ręczników, 3 prześcieradła. 10 szkarpetek.“ Pamiętam, że raz przybywszy na posiedzenie sobotnie bez żadnego przygotowania, całą lekcyą zapełnił rozbiorem i odczytaniem bajki Lafontena dwóch gołąbków; lecz tak wybornie odczytał i tłómaczenie Trembeckiego i naśladowanie z Pilpaja Krasickiego, że całe zgromadzenie z najżywszém zadowolnieniem, nawet uniesieniem, przyjęło tę prelekcyą. Często on w odczytach swoich powstawał na szerzące się nowe wyobrażenia literackie i dowcipnie je wyszydzał, nieraz nowożytnéj literatury utwory surowo potępiał. Wyznać jednak należy, że sądu swego nie wydawał z całą sumiennością bezstronnego sędziego, sądził i wyrokował, nie rozpoznawszy dokładnie sprawy. Sam pamiętam, że raz przy mnie u jenerała Krasińskiego spostrzegłszy na stoliku tłómaczenie francuskie dzieł Byrona, rzekł do gospodarza: „Niech mi téż jenerał pożyczy Byrona, dosyć się z niego nażartowałem, muszę go przecież przeczytać.“ To powiedzenie było bardzo zabawne, ale pytam, czy na mistrza sztuki było sumienne? Sprawiedliwie téż Morawski, myśląc szczególniéj o Osińskim, wyrzekł w swym liście do klasyków. Że wy umiecie

Tak się wreszcie przeczuciem i instynktem rządzić,
Że nawet bez czytania potraficie sądzić.

Osiński był przyjacielem mego ojca. Dla mnie młodego jeszcze był zawsze łaskawym i przyjaznym. Pamięć jego pozostanie mi zawsze miłą, a wspomnienie chwil w jego towarzystwie przepędzonych do najprzyjemniejszych życia mojego zaliczam. Przecież uszanowanie dla prawdy nie dozwoliło mi przedstawić go w zawodzie literackim innym, jakim był. Zasługi jego, jako wybornego tłómacza, jako pisarza wzorowego, jako przestrzegacza czystości języka i smaku, jako doskonałego sędziego form i stylu, jako poety miłością ojczyzny natchnionego, są niezaprzeczone, chociaż od dzisiejszego pokolenia zapomniane; przecież wyznać należy, że chwała jego współczesna świetniejsza była od téj, którą mu potomność bezstronna przyzna. Przez długi czas był on dyktatorem literatury, los téż jego podobny do tego, który zwykle dyktatorów spotyka. Za życia są uwielbiani, potępiani po śmierci, w dalszym dopiero czasie sprawiedliwie bywają osądzeni. Późniéj opowiem całą przyjemność dowcipu, a więc towarzystwa Osińskiego; był on niezaprzeczenie najmilszym, naj-

zny te osobistości, ażeby zbytkiem przywiązania nie szkodziły królowéj.

Porządek panuje w Rzymie: któż przecież zdoła odgadnąć, jak długo on potrwa? Mówią, iż w najnowszym czasie władze papiezkie zakażą odprawiania nabożeństwa presbyteryanom. Zakaz ten ma się rozciągać i do wyznania anglikańskiego. Legacya amerykańska jest — jak głoszą — uwiadomioną, iż ma zaprzestać nabożeństw, odprawiających się pod jéj dachem. Przypuszczam, że wiadomości te są przesadzone i że pomiędzy niemi prawdziwą jest tylko pierwsza, odnosząca się do prezbyteryanów. Tego rodzaju czyny wszakże, drażliwe ze swéj natury, drażnią interesowanych i nieinteresowanych i do żadnych dobrych, a dla religii korzystnych nie prowadzą rezultatów.

Porządek panuje w Petersburgu. Ztamtąd także wychodzą zakazy odprawiania nabożeństwa pewnym wyznaniom. Tam prześladują katolików i obok tego prowadzą agitacyą na wielką skalę na korzyść „anonyma.“ Anonymem nazywają Kandyotów. Dowcipna nazwa wynaleziona w celu zamaskowania rzeczy. „Pojutrze — piszą 9 stycznia z nadnewskiéj stolicy — odbędzie się w Wielkim teatrze une fête de bienfaisance monstre na korzyść nieszczęśliwych bezimiennych.“ „Powiadają — piszą daléj — że niektórzy członkowie ciała dyplomatycznego z wyjątkiem, rozumie się, amerykańskiéj legacyi, chcą się nie pokazać na balu. Dla czego? czy przypadkiem nie wydaje się im, że tu się obrażono ventą w hotelu Lambert na korzyść Polaków? Każdemu wolno wybierać przedmiot miłości i stósownie do tego postępować.“ Więc agitacya, odbywająca się obecnie w Moskwie, jest niczém innem, tylko okazem miłości dla nieszczęśliwego anonyma. Moskale wybrali sobie Greków za przedmiot miłości i nie mają za złe Francuzom, że ci za przedmiot miłości wybrali Polaków. Venta w hotelu Lambert i maskowy bal w Petersburgu, to jedno i to samo. Wolno Francuzom kochać Polaków, wolno Moskalom kochać Greków. Zdaje się, jakby Moskale chcieli inaugurować nową erę polityczną, że głosić zaczynają politykę miłości.

Po kilka już razy powtórzyła się w telegramach wiadomość o konwencyi, zawartéj pomiędzy rządem włoskim a domem bankierskim Lagrand Dumonceaux. O konwencyi téj niemożna jeszcze nic pewnego powiedzieć. Zdaje się, iż zastąpi ona konfiskatę i sprzedaż dóbr kościelnych, a to w ten sposób, że dom Lagrand Dumonceaux zapłaci rządowi pół miliarda i o ściągnięcie téj sumy z dóbr ułoży się z duchowieństwem. Ta więc suma będzie po prostu kontrybucyą, nałożoną na dobra kościelne. Dobra pozostaną przy kościele, pieniądze wejdą do kas rządowych, a dom bankierski stanie jako pośrednik w przeprowadzeniu téj negocyacyi.

PRUSY.

Berlin, 17 stycznia. Na dzisiejszém (54) posiedzeniu plenarném izby poselskiéj, na którém z ministrów żaden nie był obecnym, obradowano nasamprzód nad wnioskiem posła Paura, tyczącym się udzielania dyet i wynagrodzenia za koszta podróży posłom pruskim do parlamentu północno-niemieckiego. Po długich i bardzo ożywionych rozprawach przyjęła izba w imiennem głosowaniu wniosek posła Paura 178 głosami przeciwko 106. Za wnioskiem oświadczyły się frakcye liberalne, Polacy, katolicy i niektórzy konserwatyści, jako to hr. Dohna, Holzapfel, Jacobi-Wangelin, Strosser, ze staroliberalnych hr. Schwerin, Lette, Heym; przeciwko wnioskowi głosowali konserwatyści. Następnie przyszedł pod obrady wniosek posła Laskera, żądający zniesienia ograniczenia stopy procentowéj od pożyczek na nieruchomości. Dla spóźnionéj pory izba nie była w stanie dokończyć obrad nad pomienionym wnioskiem i odroczyła się o godzinie 4 z południa do jutra do godziny 10 z rana.

Izba panów odbyła dziś równie posiedzenie plenarne z kolei 20, na którém się znajdowali ministrowie hr. Eulenburg, Selchow i hr. Lippe. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg złożył ulaski marszałkowskiéj projekt do prawa, tyczący się zniesienia opłaty przy przenoszeniu się do miast. Na wniosek marszałka przeznaczono projekt ten osobnéj komisyi, któréj członkowie wybranymi być mają po ukończeniu sesyi plenarnéj. Przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym, nad któremi izba obradowała, nie przedstawiają nic zajmującego, dla tego zbytecznąby było o nich się rozpisywać. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3¼ z południa.

Książę następca tronu powrócił dziś z dostojną swoją małżonką z odwiedzin u dworu gotajskiego do Berlina.

Minister spraw rólniczych wysyła tajnego radzcę Schuhmanna do księstw nadelbiańskich, ażeby się naocznie przekonał o tamtejszych stósunkach gospodarczych.

Instrukcya tycząca się jednorocznéj dobrowolnéj służby wojskowéj z d. 21 maja 1843 r. doznała już, jak wiadomo, różnych zmian. Ponieważ obecnie jeszcze dalsze zmiany okazały się potrzebne, przeto cała instrukcya ma być na nowo opracowana w ministerstwie wojny.

Toruń, 18 stycznia. Gaz. Toruńska zamieszcza następującą odezwę:

„Do wyborców polskich i narodowości polskiéj przychylnych w Prusach Zachodnich.

Wiadoma Wam jest odezwa posłów polskich Prus Zachodnich, wzywająca Was do wyborów dla parlamentu północno-niemieckiego.

Oto z poręki naszych posłów został postanowiony niżéj podpisany komitet centralny dla uporządkowania tych wyborów w Prusach Zachodnich, i tenże komitet przedstawia z uwzględnieniem życzeń pojedyńczych powiatów, następujących kandydatów na posłów do parlamentu północno-niemieckiego:

pana Euzebiego Rożyckiego z Jakóbkowa dla połączooych powiatów lubawskiego i suskiego,
pana Ignacego Łyskowskiego z Mileszew dla połączonych powiatów brodnickiego i grudziądzkiego,
pana Leona Czarlińskiego z Zakrzewka dla połączonych powiatów chełmińskiego i toruńskiego,
pana sędziego Feliksa Dekowskiego z Wejherowa dla powiatu chojnickiego,
ks. proboszcza Królikowskiego z Wałdowa dla połączonych powiatów człuchowskiego i złotowskiego,
ks. proboszcza Tuszyńskiego ze Szrocka dla powiatu wałeckiego,
p. radzcę Hyacyntego Jackowskiego z Lipink dla połączonych powiatów starogardzkiego i kościerskiego,
p. Emila Czarlińskiego z Brąchnowka dla połączonych powiatów wejrowskiego i kartuskiego,
p. Teodora Donimirskiego z Buchwałdu dla połączonych powiatów kwidzyńskiego i sztumskiego,
ks. proboszcza Popiełskiego z Trąbków dla powiatu gdańskiego,
p. majora Stanisława Radkiewicza z Brzeżna dla powiatu świeckiego,

Polecamy wszystkim wyborcom konieczny i gorliwy udział w wyborach i mianowicie upominamy:

aby każdy prawomocny wyborca poprzednio się przekonał, czy jest umieszczony w spisie wyborców,

aby przy wyborach każdy wyborca wyraźnie na karteczce wypisał albo wypisać kazał imię, nazwisko i miejsce pobytu posła, na którego głosuje, a nic więcéj,

aby każdy trzymał się zgody i słuchał, co mu powiedzą światlejsi rodacy.

Szczęść nam Boże!

Centralny komitet wyborczy w Prusach Zachodnich dla parlamentu północno-niemieckiego.

H. Jackowski z Lipink. Leon Czarliński z Zakrzewka. Stanisław Radkiewicz z Brzeźna. Ignacy Łyskowski z Mileszew. Józef Iłowiecki z Ryńska. Teofil Rożycki z Biechówka.“

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 14 stycznia. Piszą ztąd do Breslauer Ztg: „Dziś dopiero podaje urzędowy Dziennik Warszawski ukaz, który, choć tego wprost nie wypowiada, zamienia Królestwo Polskie na prowincyą i w każdym względzie wciela je całkowicie do cesarstwa. Jest to najcięższy cios, który spotkać mógł kraj nie pod narodowym, ale pod socyalnym i ekonomicznym względem. W porównaniu do polskich, dawniéj już do Rosyi wcielonych prowincyi, znajdowało się Królestwo ze swojemi europejskiemi instytucyami, ze swymi urzędnikami, mającymi jeszcze uczucie prawa i sprawiedliwości, przy swojéj oświacie i przemyśle, przy swojém sądownictwie i biegu administracyi, w kwitnącym stósunkowo stanie. Nowa rosyjska zawikłana administracya, zupełna zależność od dalekiego Petersburga zniszczy resztki krajowego dobrobytu i pogrąży kraj w równie opłakanym stanie, w jakim się obecnie Litwa i Wołyń znajdują. To każdemu tu jasno i dla tego oburzenie w narodzie jest ogromne. Jeżeli ukaz uzasadnia nowe urządzenia potrzebą uproszczenia administracyi i wymagalnościami polepszenia dobrobytu, — uzasadnienie to brzmi raczéj jako urąganie zniweczeniu kraju. Widać w tym wywodzie jednę z tych bezczelności, które rządowi rosyjskiemu są właściwe, a które cudzoziemiec uważa jeszcze zawsze za nieprawdopodobne w takich rozmiarach. Mimo panującego w całym kraju smutku, — mimo ciężkiéj niedoli, wynikającéj z oddalenia tylu polskich urzędników, przez co kilkaset rodzin widzi się naraz pozbawionemi chleba, — mimo że dziesiątki tysięcy jeszcze jęczą na Sybirze a liczba ich codzień się jeszcze zwiększa, jeszcze weselić się każą! Wyżsi urzędnicy zajmują się gorliwie urządzaniem balów tak tu jak w większych miastach prowincyonalnych i wzywają obywateli urzędownie do współudziału. Na odmawiających uczestnictwa zwraca policya baczne oko, a wiadomo, jakie ta policyjna baczność ma znaczenie w czasie stanu wojennego, gdzie prosta nieprzychylna opinia policyi o obywatelu, choćby najspokojniejszym i najszanowniejszym, wystarcza, aby go wywieziono do odległych miejsc cesarstwa. I hr. Berg każe sobie wyprawić bal w resursie obywatelskiéj, na który najpierwsi obywatele miasta otrzymali od prezydenta jenerała Witkowskiego wezwanie. Dziś zjawił się wyższy urzędnik w towarzystwie 15 podkomendnych w gmachu najwyższéj izby obrachunkowéj Królestwa Polskiego i oświadczył tamtejszym urzędnikom, że władzę tę uważać należy za rozwiązaną, że urzędnicy tylko tak długo tam pozostać mają, aż nie załatwią rachunków właśnie co ukończonego roku, co o ile możności jak najrychléj nastąpić powinno, i że 15 owych pomienionych panów przybyło, ażeby przewodniczyć w załatwieniu interesów. Wszyscy z owych 15 są Moskalami, nierozumiejącymi i słowa po polsku. — Przy wymienianiu powiatów, jak je oznacza ukaz tyczący się nowego podziału terytoryalnego, przechrzcono niektóre miasta; i tak zamieniono nazwę miasta „Chełm“, na „Chołm“, miasta „Zamość“, na „Zamostie“. Jest to jeden dowód więcéj moskwicenia. Do reform, jakie jeszcze dla nas są przeznaczone, należy zniesienie najwyższéj władzy sądowéj dla Królestwa Polskiego — senatu. Najwyższa instancya znajdować się będzie w Petersburgu. Rozporządzenie to poprzedzić musi koniecznie zniesienie kodeksu Napoleońskiego, którego miejsce zastąpi rosyjski „Zakon“. Jaki k wsteczny! — W końcu pozwalamy sobie zwrócić uw na to, że Breslauer Zeitung o wszystkich tych rzących rozporządzeniach, jakie się obecnie pojawi otrzymywała sprawozdania, w każdéj fazie przygotowy nia się tychże i że Dziennik Warszawski nie jéj zarzucał nienawistne oczernianie. Sąd o tém po stawiamy czytelnikowi.“

Warszawa, 16 stycznia. Od dni kilku każdy nu Dziennika Warszawskiego zamieszcza rozpor dzenia, tyczące się nowego uorganizowania Królestwa P skiego, a raczéj wcielenia tegoż do carstwa rosyjski Nadmieniamy przytém, że organ rządu moskiewski we Warszawie naumyślnie przekręca nazwy polskie mi na rosyjskie i dziwną zachowuje ortografią. Dzisiej numer zawiera następujący:

„Najwyższy rozkaz. W zbiorze postanowień zamie czony został następujący rozkaz najwyższy o podziale z chodniéj granicy królestwa polskiego na cztery okr celne: Najjaśniejszy Cesarz, na wniosek ministra finansó z dnia 2 grudnia 1866 roku najwyżéj polecić raczył: Zachodnią granicę królestwa polskiego podzielić na czte okręgi celne, jak następuje: a) Okrąg Wierzbołowski, koryta rzeki Niemna w Prusiech do granicy gubernii Pł ckiéj, do którego będą należeć: komory 1 klasy wierzb łowska i wincenta, 3 klasy filipowska, przykomórki wł dysławowski, raczkowski i boguszki, i punkta przechodn romaniszki i wysztyniecki. b) Okrąg Aleksandrowski, początku gubernii Płockiéj do rzeki Warty (w guber Warszawskiéj) włącznie z obu brzegami téj rzeki, do kt rego będą należeć komory: 1 klasy aleksandrowska i nie dzawska, 2 klasy słupecka i pejzerska, 3 klasy depł wska, zieluńska, dobrzyńska, lubiczska i punkta przech dnie: dąbrowski, chorzelski, służewski, radziejowsk piotrkowski, skulski, wilczyński, janowski, mławski osiekski. c) Okrąg Kaliski, w guberniach Warszawski i Radomskiéj, od rzeki Warty do wsi Szyc, do któreg będą należeć komory: 1 Szczypiorno, Sosnowice, granic 2 klasy Wieruszow, Prażki i Herby, 3 klasy podgrabowsk i modrzejewska, przykomórki: niezdarski i grodziski punkta przechodnie: czełnochowski, bolesławiecki, golsk podlężski, gniazdowski, czeladzki, niesułowicki i szyck d) Zawichostski, w guberniach Radomskiéj i Lubelskiéj od wsi Szyce do granicy gubernii Wołyńskiéj, do któreg będą należeć: komory 1 klasy michałowicka, 2 klasy to maszowska, 3 klasy ratajewska, sandomirska, zawichost ska i krzeszowska, przykomórki: igołomijski, opatowiecki barański, podmajdański i dołhobyczewski i punkta przechodnie sierosławiecki i łążek-zaklikowski. 2) Podział ten ma być uskuteczniony od 1 stycznia 1867 roku.“

FRANCYA.

Paryż, 15 stycznia. Będąca obecnie na dobie kwestya wschodnia pociąga za sobą naturalnie drugą, najważniejszą po dziś dzień dla Francyi, bo kwestyą przyszłych jéj aliansów. Mimo gorliwych zabiegów Girardina i Guéroulta, przemawiających w Liberté i Opinion national za sojuszem z Prusami i Włochami, opinia publiczna nader wyraźnie objawia swą niechęć przeciwko pierwszemu z tych mocarstw i niedwuznacznie skłania się ku Austryi. Nie małą też sensacyą sprawił tu artykuł wczorajszéj wieczornéj Patrie o przyszłości Austryi, obliczony widocznie na podniesienie francuskich dla niéj sympatyi. Tu nawet upatrują w artykule tym bezpośrednie natchnienie z Wiednia i zaręczają, że żona jednego z ambasadorów oddała pierwotnie oryginał osobie, wyżéj jeszcze stojącéj, z któréj rąk za pośrednictwem p. Frémy miał się dostać do Patrie. Tymczasem przeciw Prusom coraz nowe a poważne odzywają się głosy. Nawet zmarły co dopiero Cousin napisał krótko przed śmiercią do cesarza Napoleona, dziękując mu za reorganizacyą armii

---

zabawniejszym towarzyszem w zgromadzeniu męzkiém. Obiad, wieczór, na którym się on miał znajdować, był prawdziwym festynem.

Takiemi festynami bywały obiady sobotnie u jenerała Wincentego Krasińskiego, na które zgromadzano się po prelekcyi Osińskiego, i na które on także zwykle przybywał Od czasu wejścia mego do uniwersytetu, a więc powrotu do domu rodzicielskiego, bywałem na nich wraz z ojcem moim, i chłopiec siedmnastoletni przypuszczony byłem do towarzystwa ludzi najznakomitszych w owym czasie nauką, rozumem, zdolnościami. Jenerał Krasiński, miłujący nauki i towarzystwo uczonych, wesoły aż do pustoty, hojny wówczas aż do rozrzutności, gościnny jak Polak, dowcipny jak Francuz a często jak Gaskończyk, lubił zgromadzać u siebie wszystkie znakomitości umysłowe owego czasu W jego domu najchętniéj przebywali Niemcewicz, Osiński, Morawski, mój ojciec, Tarnowski i tam spotykali i nowo zaczynających pisarzy: Dmochowskiego, Lisieckiego, Kicińskiego, Korzeniowskiego, i uczonych pisarzy i profesorów, jako to Lindego, Bentkowskiego, Kwiatkowskiego, Lelewela, Szuberta, Ciampiego. Dawniéj towarzystwo było jeszcze obszerniejsze; przyjmowani w niém byli i artyści teatru narodowego Kudlicz, Dmuszewski, i nie raz śniadania i obiady Alojzy Żółkowski dowcipem i wesołością swoją ożywiał. Literatura, nauki były najmilszém zajęciem osób tam zbierających się.

Niżéj opiszę te zebrania obszernie, tu tylko nadmienię o długoletnim bohaterze i męczenniku tychże zgromadzeń. Ojciec mój w Pamiętnikach swoich obszerny poświęcił mu rozdział i przypominając sobie owe czasy wesołości, żartów, nawet pustoty, ową ciągłą najzabawniejszą krotochwilę, w któréj i on był aktorem, a któréj bohaterem był Kajetan Jaxa Marcinkowski, opisał tego niefortunnego wierszokletę, że tak powiem con amore. Tam wspomniał o jego początkach wołyńskich, o jego przybyciu do Warszawy w r. 1818; wprowadzony do domu jenerała Krasińskiego przez kasztelana Tarnowskiego, często w nim przebywał, mając pretensye do zasług literackich, a szczególne upodobanie w dobrych obiadach. Z początku oceniano jego zdolności poetyckie podług ich wartości, lecz jeszcze nie żartowano z niego, jeszcze bowiem nie odkryta w nim była obfita mina śmieszności, która późniéj takich skarbów dostarczyła. W roku 1818 rozmnożył się był ród lichych wierszokletów. Morawski napisał na nich wiersz pod tytułem Nowy Parnas, w którym wymieniwszy wszystkich tych nędznych pisarzy, skarcił ich lekką bronią dowcipu. Wiersz ten w obieg puszczony, wiele narobił hałasu wśród literackiéj hałastry. Jaxa Marcinkowski nie mógł w nim być zapomnianym jako autor najśmieszniejszego poematu Gorset, w tymże roku w Warszawie wydanego.

Co widzę — jakaż to się kurzawa rozlega,
Jakiż hufiec zajadły w pomoc im przybiega,
Pędzi z wołyńskich krain Marcinkowski dzielny,
Lecisz i ty z twéj Rusi — molu nieśmiertelny itd.

Taka tylko w téj złośliwéj satyrze wzmianka o Jaxie znajdowała się, lecz i ta była dostateczna do obruszenia całéj jego miłości własnéj, a łatwo się domyślić, że w nią obfitował, będąc poetą i do tego złym poetą. Gdyby był zniósł tę zaczepkę spokojnie i pokrył ją milczeniem, byłby się jeszcze nie stał nieszczęśliwą ofiarą dowcipów i wesołości towarzystwa jenerała Krasińskiego. Lecz nie tyle jeszcze wzmianka o nim, jak ten epitet dzielny obraził go i gniew jego poruszył. Dla czego dzielny? co jest dzielnego we mnie? pytał i często powtarzał. Obruszał go ten przymiotnik, bo właśnie był dla niego najwłaściwszym, jak się szczególniéj późniéj okazało. W istocie, było coś w całéj jego postawie, czém zasługiwał na ten epitet; mrlowało się w niéj bowiem niezmierzone zaufanie w samym sobie, wysokie o sobie przekonanie, słowem, dzielność miłości własnéj; dzielnym on był, znosząc tak mężnie z takim stoicyzmem wszystkie żarty i pociski, dzielnym był w wytrwałości, nie zrażając się niepowodzeniem w swoim zawodzie literackim, dzielnym był w pożerczym apetycie. Przymiotnik dzielny zdawał się dla niego stworzonym i dla tego tak go obrażał. Podchwycona ta śmieszność stała się źródłem niewyczerpanym uciechy i zabawy. Lunął deszcz wierszy na Jaxę: to Morawskiego, to Mieroszewskiego, to nawet mego ojca. Gustaw Olizar, który znał był Marcinkowskiego na Wołyniu i już się nim tam zabawiał, przybywszy de Warszawy, przywiózł z sobą żartobliwe poema Jaxiadę, gładkim wierszem i z dowcipem napisane, którego dzielny autor Gorsetu był bohaterem. Odtąd Marcinkowski stał się przedmiotem i ofiarą niewyczerpanych żartów i figlów, które obudzał silną wiarą w swoje literackie zdolności połączoną z zupełnym brakiem nauki, nieszczęśliwą namiętnością do wierszy, bez żadnéj poetycznéj zdolności i pewną bunczucznością postawy, któréj towarzyszyło zamiłowanie uczt, zabaw, dobrego jadła i niezmierny apetyt. Ten apetyt przymuszał go do znoszenia wszelkich żartów i figlów tych, którzy go obiadami karmili, wyzuwał go więc niejako z jego niepodległości i nawet godności a wraz z śmieszną jego wierszomanią i zarozumiałością służył za usprawiedliwienie tym, którzy te żarty zbyt daleko może po uwali. Jaxa bowiem był poczciwym człowiekiem, słabéj głowy, najlepszego serca; nigdy on żadnéj nie dopuścił się podłości charakter jego plamiącéj, nigdy nikomu nie stał się szkodliwym, a gdy mógł starał się być usłużnym. Całą winą i nieszczęściem jego były jego śmieszności, nieszczęściem albo może i szczęściem, bez nich bowiem nie byłby zdobył słynności, któréj tak pragnął, nie byłby miał udziału w ucztach, w smacznych biesiadach, które tak miłował, nie byłby miał przystępu do najpierwszego towarzystwa, które tak lubił, nie byłby żył z literatami, poetami, uczonymi, do których chciał koniecznie należeć. Przypominał on mnie ze swojemi śmiesznościami tych żebraków, kaleków, którzyby nigdy za zdrowie kalectwa swego nie oddali, bo to stanowi całe ich bogactwo, niém obudzają litość przechodzących, jałmużnę otrzymują i im większe ich kalectwo, tém lepszy ich zarobek.

Od trzech lat prawie już Jaxa zabawiał towarzystwo, które się u jenerała Krasińskiego zbierało, lecz sława jego śmieszności dopiero w tym roku 1821 rosnąć i olbrzymieć poczęła. W tym bowiem czasie jenerał Krasiński zebrał wszystkie wiersze przeciw Jaxie wymierzone i w swojéj własnéj drukarni, którą miał w pałacu, wydrukować je kazał, pod tytułem „Niesnasków Parnasu.“ Jest w tym zbiorze i Nowy Parnas Morawskiego, i Wiersz mego ojca, i owa Jaxiada Olizara. Zbiór ten, który posiadam, należeć będzie kiedyś do największych rzadkości bibliograficznych, nie wiem czy gdzie drugi znajduje się egzemplarz.

Jeszcze nie raz w ciągu naszego opowiadania przedstawi nam się ta śmieszna i wyżartowana postać Jaxy. Przebywał on już często w owym czasie w domu moich rodziców i on zalecił mojemu ojcu na stróża moich siedmnastu lat najmniéj surowego, nawet najmniéj czujnego, lecz najpoczciwszego Jana Chrzciciela Bogdana, Le Nain Rosemont. (Jean Baptiste Dieudonné).

Gdy złożywszy egzamin dojrzałości, opuściłem liceum warszawskie i przeszedłem do uniwersytetu na wydział administracyi, ojciec mój, nie chcąc mnie jeszcze zupełnie usamowolnić, szukał jakiegoś niby guwernera, któryby czuwał nademną i prowadził do uniwersytetu i odprowadzał i któryby był raczéj towarzyszem i stróżem — przyjacielem, jak guwernerem. W domu kasztelanowéj Gorzeńskiéj znał Jaxa wspomnianego staruszka Francuza a raczéj Belgijczyka, który dawniéj był profesorem w szkołach lubelskich i późniéj w kilku domach polskich guwernerem; jego prostota, dobroduszność, szczerość, z jaką wyznał, że nie zdolny na nauczyciela i przewodnika, może być tylko towarzyszem i przyjacielem, podobała się mojemu ojcu, ułożył się więc z nim i umieścił go przy mnie. Młokosowi siedmnastoletniemu, tęskniącemu do swobody i zaszczytu usamowolnienia, z początku nie przypadła do smaku ta straż nad nim rozciągnięta, zasmucił się i zachmurzył, lecz w godzinę po przybyciu jego mentora, już poznał jego charakter i usposobienie, już się zawiązała poufność i już mentor na kanapie leżał, łaskotany i duszony przez Telemaka. Ale bo też ten mentor mój był jedynakiem w swoim rodzaju. Trudno było znaleść lepszego, poczciwszego, więcéj prostodusznego a razem zabawniejszego swoją oryginalnością człowieka. Urodzony w Namur, za panowania austryackiego służył najprzód w wojsku Kondeusza, następnie w austryackiém. Trzy razy brany w niewolę przez Francuzów i na wolność puszczany, wracał zawsze pod chorągiew Macka lub Prowery, aby znowu stać się więźniem wojennym. Za restauracyi otrzymał umieszczenie w gwardyi pałacowéj i odbywał straż przy drzwiach Ludwika XVIII, następnie przeszedł do wojska holenderskiego, w którém i dawniéj służył, a uzyskawszy pensyą dożywotnią 50 czerwonych złotych, wrócił do Polski, dokąd po raz pierwszy za Księstwa warszawskiego był przybył, i w tymże 1821 r. z domu Gorzeńskich przeszedł do naszego. Staruszek sześćdziesiąt lat przeszło liczący, miał on prostotę i naiwność dziecięcia, a przy tém odznaczał się najzabawniejszemi dziwactwami, zwyczajami i wyobrażeniami; szczególniejszy był w swojéj nienawiści i miłości potraw, zwierząt, ludzi i narodów. Nienawidził Francuzów, Włochów, Amerykanów, nawet własnych rodaków Belgijczyków. Uwielbiał Austryaków, Anglików, Holendrów i Turków. W dzień św. Mateusza, choćby było najcieplej, zdejmował kapelusz z głowy, kładł czapkę zimową, dla tego że przysłowie mówi: Po św. Mateuszu, kiep kto chodzi w kapeluszu. Na św. Walenty 14 lutego, kładł kapelusz choćby było najzimniéj i porzucał zimowy ubiór dla przysłowia: na śty Walek niema pod lodem balek. Do osób, które mu się raz dla błachéj jakiéj przyczyny nie podobały, nigdy się nawrócić nie chciał, był jednak zawsze dla nich uprzejmy, usłużny a gdyby były w potrzebie, gotów był wyzuć się dla nich z ostatniego grosza i z ostatniéj sukni. Nikomu, nawet zwierzęciu nigdy żadnéj nie wyrządził przykrości; i gdy mój pies pokojowy wieczorem położył się na jego łóżku, on nie chcąc go zbudzić i spędzić, słał sobie łoże na gołéj ziemi i tak noc przebywał, a gdym ja tego przypadkiem dostrzegł i psa zbudziłem i zrzuciłem z łóżka, gniewał się i w uniesienie na mnie wpadał. Z najostateczniejszych wrażeń w jednéj chwili przechodził, i tak w ciągu kilku minut z największego rozczulenia i z łez obfitości do uniesienia gniewu, a z gniewu do śmiechu niepohamowanego można go było jedném słówkiem przeprowadzić. Rozdając bez uwagi potrzebniejszym od siebie, często był bez grosza i zadłużał się, a choć późniéj otrzymał pieniądze, wszystkich długów nie płacił, lękając się, jak twierdził, żeby o nim ludzie nie zapomnieli. Dzień swego święta lubił za to obchodzić, a często obchodził jego oktawę dwudziestą, trzydziestą i nawet czterdziestą, i występował z tortem ozdobionym jego cyfrą. Ten poczciwy i zabawny staruszek, stał się odtąd towarzyszem moim i aż do końca życia swego do r. 1831 nim pozostał.

Od roku zostawał w domu rodziców moich Konstanty Bobrownicki, rodzony siostrzeniec mego ojca, młodzieniec pojęcia dość bystrego, obszernéj pamięci i nauki, który wszedł do uniwersytetu warszawskiego na czteroletni kurs nauki prawa. Prawnictwo było jego namiętnością a ta namiętność skrzywiła nieco jego wyobrażenia; nabył on rozmaitych dziwactw i stał się niezdatnym do życia i świata. Gdy po wyjściu mojém z liceum, ojciec mój dozwolił mi użyć wczasu wolnego od nauk wśród swobody wiejskiéj wraz z tymże Konstantym Bobrownickim i moim poczciwym a dobrowolnym mentorem, wyjechałem na Podlasie do ciotki méj Bobrownickiéj, a matki tegoż Konstantego. Najstarsza z rodzeństwa, a jedyna siostra ojca mego, Tekla z Koźmianów Bobrownicka, zamieszkała wieś Wólkę, w powiecie bielskim na Podlasiu. Mąż jéj był posiadaczem znakomitego majątku, który nieładem uszczuplił, i którego po jego śmierci wdowa dożywotniczka od nachylenia się ku upadkowi ochronić nie potrafiła. Dom ciotki mojéj i w czasie jéj zamożności i późniéj słynął w całéj okolicy z przyjemnego i gościnnego przyjęcia. Ona sama, obdarzona najszlachetniejszém sercem, bystrym dowcipem, wesołością umysłu, zamiłowaniem nauki, wszystkie te przymioty aż do najpóźniejszéj sędziwości dochowała. Gdym wtenczas po raz pierwszy przybył do Wólki, odbywała się eksdywizya, na rzecz wierzycieli majątku Bobrownickich, skutkiem któréj, z obszernych posiadłości tylko trzy wsie dla dożywotniczki i spadkobierców pozostały. Wólka więc już nie przedstawiała dawnych dostatków i zamożności, przecież dla mnie młodego stała się miejscem ulubioném mojéj pierwszéj młodości; ukochany od ciotki, jakby syn jéj własny, używałem z całą żywością mego wieku swobody wiejskiéj, zabaw i rozrywek wszelkiego rodzaju!

Wólko! raju mojéj młodości, twoje wspomnienie zawsze mi drogie, dziś nawet, gdy szron już bieli moje włosy, bo umiem być wdzięcznym równie osobom, które mi dobrze czyniły, jak miejscom, w których szczęśliwe godziny przebyłem. Wólko, tyś widziała pierwsze ocknienie mego serca, pierwsze mary mojéj wyobraźni, pierwsze złudzenia. A choć wkrótce ockniony ze złotych snów młodości poznałem ich ułudę i obłęd mojéj wyobraźni, miłe zawsze pozostaje wspomnienie tych chwil, w których się po raz pierwszy zamarzyło, śniło, to jest w których się pokochało i uwierzyło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i dodając w końcu: „Nie będziemy, dzięki Bogu, trabantami Prus; zatrzymamy i udoskonalimy naszą organizacyą. Powtarzaj to, N. Panie, bez przerwy i niech wysoko w Twém ręku sztandar Francyi powiewa.“ — Przesilenie ministerstwa w Carogrodzie przypisują w politycznych tutejszych kołach intrygom Rosyi, która uczuła się dotkniętą niezwykłém przyjęciem nowego ambasadora Francyi w Carogrodzie. Równocześnie nadchodzą tu wiadomości z Aten, że gdy rosyjska fregata z kreteńskiemi rodzinami (1400 osób) przypłynęła do Pireju, odbyła się w Atenach nazajutrz wielka demonstracya na cześć „chrześciańskiéj Rosyi“. Poseł rosyjski dziękował z balkonu swego hotelu zebranym i wykrzykującym tłumom. Port jaśniał od oświetlonych łodzi, fregata rosyjska zapaliła ognie bengalskie a rosyjska muzyka wojskowa odegrała grecki hymn „Do wolności“, na żądanie zaś uniesionego tłumu zagrała i rosyjski hymn narodowy. — Pogłoski o wyjeździe Garibaldego do Krety, które od wczoraj obiegają po Paryżu, wymagają potwierdzenia, ile że na wczorajszéj kilkagodzinnéj naradzie margrabiego de Moustier z ambasadorem tureckim przedłożył podobno Dżemil pasza świeże depesze, donoszące o zupełném już przytłumieniu powstania kandyjskiego.

Na sobotniém posiedzeniu połączonych wydziałów dla prawodawstwa, wojny i marynarki przyjęto ostatecznie zmieniony projekt do prawa o reorganizacyi armii. Zatrzymano w niém tak nazwaną Caisse d'exonération a rezerwy mają tylko na mocy prawa być powołane, z wyjątkiem pierwszych 50,000 tj. tych popisowych, którzy najniższe wyciągnęli losy a którzy na możliwe potrzeby służby wojskowéj mają być pozostawieni do dyspozycyi ministra wojny.

Z Hiszpanii coraz nowi przybywają wychodźcy. Zdaje się więc, że prześladowania tam nie ustają, choć prasa hiszpańska całkiém o tém milczy. Marszałek Serrano, który uszedł z Mahon, przybył do Francyi w towarzystwie swego siostrzeńca. Przybyli tu do Paryża świeżo hiszpańscy deputowani: hr. Casabianca, Casall i Bernard.

Cesarzowa wysłała w ciągu dnia wczorajszego trzy depesze do dyrektora „Koła“ (cercle), aby się dowiedzieć, jak silnym jest lód na jeziorze bulońskiego lasku. Jezioro ma być oświetlone 6000 lamp weneckich, bo skoro lód dostatecznie będzie trzymał, wielka się odbędzie jazda na łyżwach, na którą już liczne rozesłano zaproszenia.

ANGLIA.

— Piszą nam z Londynu: Nowy rok, oświecony łuną pożaru kryształowego pałacu, zatrwożył niepomału Anglików, gdyż każdy dzień ubiegły zapisuje krwawe stronnice do dziejów Anglii. W ciągu dni kilkunastu byliśmy świadkami przerażającego widoku nędzy. Ostre mrozy, jakich od dawna nie pamiętają, przeplatane śnieżną zawieją i deszczem, przygniotły ciężko ubogą ludność. Tysiące mieszkańców ubogich części Londynu, jak Poplar, White-Chapell i inne, zagrożone śmiercią głodową; nędzna administracya angielska zimno spogląda na przerażający pauperyzm; namiętne w gazetach artykuły przeciw arystokracyi nie przynoszą ulgi, a tymczasem śmiertelność pochłania liczne ofiary. Zaiste widok okropny, gdy drobna dziatwa bez okrycia, boso przebiega ulice, żebrząc o kawałek chleba i lichy przytułek, — ale smutniéj jeszcze spotykać trupa, leżącego na ulicy, zmarłego z głodu. A takich wypadków nie brak w obecnym czasie. Śnieżna zawieja, jak wam wiadomo, zrządziła wielkie szkody w całéj Anglii i w portach; w kilka dni późniéj nowy huragan zniszczył wiele statków kupieckich, drzewa w parkach poobalane, wiele domów na prowincyi zrujnowanych do szczętu. Straty w majtkach i towarach są znaczne. Wczorajszego dnia znowu spadł śnieg i ostry mamy mróz. Co poczną nieszczęśliwi bez strzechy i chleba, nie wiemy; ale zabójstwo tysiąca rodzin pozostanie niezmytém piętnem na obecnym tak niedbałym rządzie. Wzburzenie ludności prawdziwie jest zastraszające. Po ulicach przeciągają gromady żebraków w pełnéj sile wieku, śpiewających znaną zwrotkę: „Wracamy z Manchester, nie mamy roboty.“ Nieczułość zamożnych: okropny to zaiste widok. Wobec krytycznéj sytuacyi wewnątrz kraju polityczne sprawy nie zajmują zupełnie stolicy, ruch reformistów także znacznie osłabł, a brak kredytu i upadek banków sprowadził handel wewnętrznéj do zera. Z Francyi także smutne dochodzą wieści o upadku handlu i o nędzy. Zatarg Anglii z Hiszpanią grozi zerwaniem stósunków. Obecnie wielu emigrantów Hiszpanów przybyło do Londynu.

AMERYKA.

— Z dobrego źródła otrzymuje Pall Mall Gazette doniesienie z Stanów Zjednoczonych, że komisya, wysadzona z łona izby reprezentantów celem wygotowania aktu oskarżenia przeciw prezydentowi p. Johnson, zamyśla oskarżenie to oprzeć na następujących zarzutach: 1) że prezydent naruszył i pominął konstytucyą i prawa Stanów Zjednoczonych, najpierw, obsadzając publiczne urzędy mężami, których senat nie potwierdził, przez co wykroczył przeciw paragrafowi konstytucyi, orzekającemu, że wszystkie nominacye władzy wykonawczéj mogą tylko nastąpić za wspólną naradą z senatem i za jego jedynie przyzwoleniem; daléj odmawiając przeprowadzenia prawa cywilnego, mimo że kongres unieważnił założone veto, i stósownie do tego udzielając instrukcye ajentom swoim na południu. Wynikające z tego pominięcia praw szkodliwe dla kraju następstwa mają być szczegółowo wymienione; 2) że p. Johnson popełnił ciężkie zbrodnie przeciw wielu amerykańskim obywatelom, których życie swoim stronniczym celom poświęcił. Tu zarzuca komisya głównie prezydentowi, że popierał burmistrza New-Orleanu i jego policyantów, — dawnych rokoszan — którzy rozpędzili w sposób zbrodniczy prawne zgromadzenie unionistów, przyczém 378 bezbronnych mieszkańców straciło życie; nie zapomina tu także o okropnych wypadkach w Memfis; 3) że prezydent dopuścił się ciężkich przewinień przez swoje publiczne występowania i mowy, które pokojowi i porządkowi publicznemu w kraju nader były szkodliwe i były poniżeniem jego godności. Tu komisya przytacza najgwałtowniejsze z jego mów ustępy i wyrażenia. Jednym z głównych oskarżycieli będzie podobno Bingham z Ohio, znany członek kongresu, który głównie przyczynił się do wykluczenia z izby reprezentantów L. Brooksa, słynnego zawadyaki, który na senatora Sumnera czynnéj dopuścił się napaści. O Binghamie mówią, że jest doskonałym prawnikiem i znakomitym mówcą. W Waszyngtonie sądzą w kołach dobrze poinformowanych, że prezydent złoży urząd przed ukończeniem procesu.

Najnowsze depesze Biura Reutera rzucają niejakie światło na przebieg sprawy oskarżenia. Podług doniesień tych postanowiła izba reprezentantów, aby kwestyą tę przekazać wydziałowi sądowemu, nie przyjęła zaś jeszcze rezolucyi, aby wytoczyć proces prezydentowi. Byłaby to wielka różnica. Bo rzeczą jest jasną, że wydział sądowy nie może w ciągu kilku dni powziąć decyzyi i wypracować sprawozdania. Upłyną, jak sądzą, całe tygodnie a może i całe miesiące, żadną zaś miarą sprawozdanie nie będzie gotowe przed końcem lutego. Natenczas spadałaby na nowy kongres odpowiedzialność wytoczenia formalnego procesu prezydentowi, jeżeliby wydział sądowy oświadczył się za oskarżeniem. W Stanach Zjednoczonych zdaje się sprawa ta mniejsze mieć znaczenie, aniżeli jéj w Europie przypisują.

Telegramy.

Petersburg, 17 stycznia. Książę Mingrelii, Dadian, odstąpił dobrowolnie za milion rubli cesarzowi rosyjskiemu swe prawa monarsze tak w swojém imieniu, jak i w imieniu swych następców.

Peszt, 17 stycznia. Izba magnatów przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu adres izby niższéj, wystósowany przeciw rozporządzeniu cesarskiemu względem kompletowania wojska. Hr. Cziraky przemawiał za rewizyą ustaw z r. 1848.

Kopenhaga, 17 stycznia. Na Zelandyi, Fionii, w Jutlandyi i Szlezwigu komunikacya kolei żelaznych jest przerwana; w Jutlandyi sroży się zawieja śnieżna od strony północno-północno-wschodniéj. W Langaa sięga śnieg spadły drutów telegraficznych; pod Wiborg zaś wynosi głębokość jego 14 stopni.

Florencya, 17 stycznia. Jak Opinione donosi, ukończono rokowania względem biskupów. Papież i kardynał Antonelli dadzą niezadługo radzcy stanu Tonello posłuchanie pożegnalne.

Florencya, 16 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu przedłożył Scialoja izbie poselskiéj swoje sprawozdanie finansowe. Wyłuszcza w niém powody i wypadek pożyczki narodowéj 400 milionów, jako też rozporządzenia, którém biletom bankowym kurs przymusowy nadany został, i podaje wykaz kosztów, które krajowi wojna z Austryą sprawiła. Wynoszą one 357 milionów lirów. Pozostała przy końcu roku 1865 w skarbie gotowizna 364 milionów wystarczyła na pokrycie rozmaitych wydatków roku 1866, włącznie ze sumami, które Włochy w traktacie pokojowym zobowiązały się Austryi zapłacić. Gotowizna ta wystarczy także do pokrycia niedoboru r. 1867 włącznie z przypadającą na Wenecyą częścią austryackiego długu publicznego, jako też częścią długu papiezkiego, którą Włochy na siebie mają przejąć.

Etat wydatków ministerstwa wojny na r. 1867 zmniejszony został o 140 milionów, tak, że całkowity niedobór w roku bieżącym 158 milionów będzie wynosił. Przy końcu swego sprawozdania oświadcza minister ponownie, że renta długu publicznego nie będzie zniżoną. Jutro wyłoży Scialoja izbie środki i drogi, któremi mniema dojść napowrót do równowagi normalnego budżetu.

Londyn, 17 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 16 b m., że radykaliści wciąż czynią zabiegi, ażeby oskarżenie prezydenta Johnsona przyprowadzić do skutku.

Londyn, 17 stycznia. Wschodnio-indyjski parowiec „La Plata“ przebył przez Nedles dzisiaj rano o 8éj godzinie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 stycznia. Onegdajsze **posiedzenie reprezentantów miasta Poznania** zagaił w nieobecności przewodniczącego, radzcy sprawiedliwości Tschuschkiego, zastępca przewodniczącego, radzca kancelaryjny Knorr, o godzinie $3^1/_4$ z południa. Przewodniczący przedstawił nasamprzód zgromadzeniu świeżo doń wstępujących reprezentantów pp. Czapskiego, Mätzego, Mützela, Nitykowskiego, Reimanna i Türcka, wyłożył jakie im prawa jako reprezentantom miasta przysługują, a jakie obowiązki na siebie biorą i zobowiązał ich podaniem ręki. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego i jego zastępcy w radzie reprezentantów miasta na r. 1867. Przewodniczący zgromadzeniu odczytał pismo radzcy sprawiedliwości p. Tschuschkiego, w którém tenże oświadcza, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie godności przewodniczącego reprezentacyi miasta i prosi ażeby na niego nie głosowano. Takie samo oświadczenie złożył co do swéj osoby dotychczasowy zastępca przewodniczącego, radzca kancelaryjny Knorr. Po wysłuchaniu tych oświadczeń przystąpiono do wyboru przewodniczącego na rok 1867. Oddano 26 głosów, z tych otrzymał rzecznik p. Pilet 25, 1 głos padł na radzcę sprawiedliwości p Tschuschkiego. P. Pilet oświadczył swą gotowość przyjęcia ofiarowanéj mu godności. Zastępcą przewodniczącego wybrano 16 głosami reprezentanta Bernharda Jaffego. Nie tak dawno temu był przynajmniéj zastępcą przewodniczącego wybierany Polak, a dziś jeden jedyny głos padł na Polaka p. dra Mateckiego, natomiast po pierwszy raz zastępcą przewodniczącego w radzie reprezentantów miasta Poznania został starozakonny. Po uskutecznieniu wyborów objął przewodnictwo p. rzecznik Pilet. Na jego wniosek odroczono wybór członków do komisyi fachowych, gdyż p. Pilet nie mógł się jeszcze poinformować co do tych wyborów. Również odroczono następujące przedmioty: zniesienie uwolnienia od ciężaru inkwaterunkowego przy budowlach nowych i wydzierżawienie teatru miejskiego. — Na jednéj z przeszłorocznych sesyi zapozwano magistrat przy sposobności obrad nad budżetem miasta, ażeby tenże objawił swoje zdanie pod względem stósunków prawnych miasta do niektórych dotacyi, mianowicie do dotacyi biblioteki Raczyńskich. Magistrat wywiódł w swojém sprawozdaniu, do którego dołączył urzędowy akt dotacyjny, że miasto jest wprawdzie właścicielem biblioteki, że jednakże wyznaczone jest nad nią kuratoryum, które ma obowiązek czuwania nad jéj stanem, nietylko ustanawiania wszystkich urzędników, lecz nawet ich dozorowania, w ogóle starania się o to, ażeby zakład ten odpowiedział swemu celowi. Komisya prawnicza, która sprawozdanie pomienione rozbierała, wniosła, ażeby zgromadzenie uchwaliło: a) spowodować, iżby sporządzony był wykaz funduszów i administracyi tych funduszów, tudzież wykaz pomnożenia biblioteki; b) iżby etat zakładu bibliotecznego zamieszczany był w budżecie miasta; c) ażeby coroczne rachunki administracyi etatu reprezentantom miasta były przedkładane; d) ażeby zawezwać kuratoryum do dostarczenia potrzebnych ku temu materyałów. Wnioski te komisyi przyjęło zgromadzenie bez zmiany. — Koszta zaprowadzenia wodociągów w ratuszu, w gmachu szkoły realnéj, w teatrze miejskim i w miejskim lazarecie obliczono na mniéj więcéj 4000 tal., któréj to sumy dla wojny w roku zeszłym uchwalić nie było można. Ponieważ stósunki się obecnie zmieniły, przeto zgromadzenie postanowiło sprawę tę oddać jeszcze raz pod rozstrząśnięcie komisyi skarbowéj. Zgromadzenie potwierdziło także wydzierżawienie sklepów handlowych w budynku wagi miejskiéj, lubo takowe przynoszą w roku bieżącym niższą dzierżawę, niż dawniéj. — Na X obwód wybrano budowniczego statków Junge przełożonym ubogich a na obwód XVII litografa Bussego. Po załatwieniu w ten sposób przedmiotów na porządku dziennym zapisanych, odczytał przewodniczący pismo reprezentanta miasta p. Breslauera, w którém tenże oświadcza, że składa swój mandat. Ponieważ zgromadzenie nie było zdania, ażeby p. Breslauerowi było wolno to teraz uczynić, przeto p. B. przyrzeka złożyć na przyszłém posiedzeniu umotywowanie swego wniosku. — Od kilku członków nadszedł wniosek o wysłanie petycyi do ministerstwa, ażeby w projekcie o kolejach żelaznych, przedłożonym izbie poselskiéj, wspomniono i o liniach kolei żelaznych, mających się budować w północnéj części W. Ks. Poznańskiego i ażeby dla tychże linii państwo przyjęło gwarancyą procentów. Wniosek ten uznano za nagły i wybrano do zredagowania, czyli raczéj do oznaczenia formy petycyi ze strony zgromadzenia reprezentanta B. Jaffe a ze strony magistratu burmistrza Kohleisa. Posiedzenie ukończono o godzinie $5^1/_4$ wieczorem. Z reprezentantów obecnymi byli na posiedzeniu: pp. B. H. Asch, R. Asch, P. Andersch, M. Breslauer, Briske, M. Czapski, Dahlke, dr. Handke, B. Jaffe, L. Jaffe, S. Jaffe, Jeziorowski, Knorr, Löwinsohn, Lüpke, E. Mamroth, Maetze, C. Mayer, Mützel, Nitykowski, Pilet, J. Reimann, R. Schmidt, G. Schulz, L. Türck, dr. Wentzel, Zeyland. Magistrat reprezentowali: pierwszy burmistrz, tajny radzca p. Naumann, burmistrz p. Kohleis i radzcy miejscy: pp. Chlebowski, Kaatz, dr. Müller, dr. Samter, Stenzel.

— **Wystawa obrazów w pałacu Działyńskich** otworzoną zostanie po trzeci raz dla publiczności w Niedzielę dnia 20 bm. Komitet urządzający widział się spowodowanym do tego wielostronnie objawioném życzeniem osób, które dotychczas nie miały sposobności oglądania wystawionych obrazów. Wypełnia zaś owo życzenie tém chętniéj, że udało mu się pozyskać przeszło dwadzieścia nowych obrazów, między któremi znajdują się dzieła nader ciekawe i znakomite. Przedewszystkiém zasługuje na uwagę publiczności przysłany łaskawie przez hr. J. Mycielskiego z Kobylopola nabyty dawniéj w Paryżu przez brata jego śp. jenerała Mich. Mycielskiego portret oryginalny Maryi Leszczyńskiéj wielkości naturalnéj, dzieło znakomitego malarza Vanloo. Obraz ten nietylko ważny dla nas pod względem historycznym, gdyż podobieństwo osoby jest wedle tradycyi równoczesnych zupełne, ale i pod względem sztuki należący do najcelniejszych utworów nowożytnego malarstwa, jest teraz główną ozdobą wystawy i zajmie niewątpliwie tak miłośników pamiątek narodowych, jako i znawców malarstwa. Prócz tego nadesłał pułkownik hr. Gutakowski kilka pięknych obrazów, z których wymienimy najpierw portret ministra Gutakowskiego wielkości naturalnéj, jeden z najświetniejszych utworów pędzla Bacciarellego. Mało w rzeczy saméj znajdzie się portretów tak pełnych prawdy i życia, tak wykończonych pod względem sztuki, nadewszystko tak doskonałego rysunku świeżego i przejrzystego kolorytu. Daléj trudno pominąć milczeniem dwa oryginalne obrazy Angieliki Kaufmann, jako też portret księżnéj Lubomirskiéj, zrobiony w Paryżu przez jednego z pierwszych malarzy z czasów Ludwika XV, na którego pochwałę tylko to powiemy, że zasłużył sobie talentem swoim na szczęście malowania tak ślicznéj twarzy. — Ponieważ i tą razą także cały dochód, po odtrąceniu kosztów przeznaczonym jest na ubogich chorych miasta Poznania, będących pod opieką Pań św. Wincentego, przeto tuszymy sobie, że, wśród uciech karnawałowych, publiczność nasza nie zapomni o cierpiącéj ludzkości, a zwiedzając wystawę, równie licznie jak przedtém, nie usunie się od dobrego uczynku, połączonego zwłaszcza z tak szlachetną i pouczającą rozrywką.

— Na zapytanie jednego z obywateli tutejszych, czy przy wyborach do parlamentu północno-niemieckiego używać wolno **kartczek drukowanych**, odpowiedział magistrat poznański: **„że użycie drukowanych kartczek do głosowania dozwoloném jest na mocy reskryptu ministeryalnego z dnia 28 grudnia r. z.“** W téj saméj kwestyi czytamy w Bromberger Zeitung, że na zgromadzeniu niemieckich wyborców powiatu wyrzyskiego w Nakle na wniosek landrata tamtejszego p. Freimarka uchwalono przy wyborach używać również **kartczek drukowanych do głosowania**. Niepewność zatém pod tym względem dziś już jest usuniętą. Niechaj wszyscy, kierujący wyborami zwrócą uwagę na ważne to rozporządzenie ministeryalne i wyciągną z niego jak największą dla nas korzyść.

— Wczoraj o godzinie 2 z południa eksportował JWks. biskup Stefanowicz w licznym orszaku duchowieństwa zwłoki śp **Konstancyi Wodpol** do bramy Bydgoskiéj. Zmarła matrona polska była matką zasłużonego naszego posła i współobywatela p. Bogusława Łubieńskiego. Zwłoki jéj pochowane będą w Budziszewie, gdzie także się odbędzie nabożeństwo żałobne dnia 19 bm. o godzinie 10 zrana.

— W **lazarecie Sióstr Miłosierdzia** pielęgnowano w roku zeszłym wedle sprawozdania rocznego 936 chorych. Z tych wyzdrowiało 697; jako nie do wyleczenia wypuszczono z lazaretu 49; umarło 79; pozostało w kuracyi przy końcu roku 111. Obliczywszy czas choroby owych 936 pacyentów na dni, pielęgnowano tychże 45,980 dni, z tych otrzymano wynagrodzenie: a) za 10,950 dni z ustanowionego etatu, b) za 9,490 dni z funduszów dobroczynnych, c) od chorych będących w stanie od siebie płacić za 8,275 dni, d) od fortyfikacyi za 20 dni. Natomiast za 17,245 dni zakład nie otrzymał żadnego wynagrodzenia.

— Licencyata św. teologii księdza **Stanisława Radziejewskiego** mianowano nauczycielem religii i pierwszym nauczycielem etatowym przy nauczycielskiém seminaryum katolickiém w Paradyżu.

— W dniu 7 bm. wieczorem **spaliły się** na folwarku Kobylniki, należącym do probostwa grodziskiego, dwie stodoły, jeszcze znaczną ilością zboża napełnione.

— **Kalendarz**. Jutro, w sobotę dnia 19 stycznia, Henryka biskupa i męczennika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 25.

m **Śrem**, 16 stycznia. Tutejsze miasto, liczące przeszło 5000 mieszkańców, podzielone zostało na dwa obwody wyborcze. Pierwszy obwód wyborczy obejmuje mieszkańców domów od liczby 1 do 191 włącznie, a drugi zamieszkujących domy oznaczone liczbami 192 do 258 i mieszkańców Starego Miasta, zamieszkujących domy, oznaczone liczbą 1 do 40. Listy wyborcze, sporządzone osobno dla każdego obwodu wyborczego, wyłożone są w sali ratuszowéj. Nazwiska wyborców umieszczone są w nich podług bieżącéj liczby domów, i to tak, że wyborcy, mieszkający w jednym i tym samym domie, zapisani są na liście wyborczéj porządkiem alfabetycznym. W pierwszym obwodzie wyborczym głosować będzie na ratuszu 573 wyborców, a w drugim w domu zajezdnym Webera na Starém mieście 403 wyborców. Według wykazu wyłożonych list wyborczych jest tym sposobem 976 wyborców, prawo głosowania mających. Wnioskując z ogólnéj liczby mieszkańców naszego miasta, przyjąć należy, że znajduje się zawsze kilkunastu takich wyborców, których nazwiska dla pospiechu w listach wyborczych umieszczone może nie zostały. Dla tego wzywamy jeszcze raz wszystkich prawo głosowania mających, ażeby się przekonali, czy ich nazwiska w listach wyborczych są umieszczone, a tych, którzy w swém gospodarstwie mają służebnych ludzi, ażeby o to postarali się, iżby ich słudzy z powodu nieumieszczenia w listach wyborczych prawa głosowania nie postradali. Sądzimy, że wszyscy o dobro kraju dbali, publicznego obowiązku sumiennie dopełnią.

W pierwszéj połowie grudnia roku zeszłego otworzył pan Nikodem Kucharski w tutejszém mieście w kamienicy Ruszczyńskiego, przy rynku położonéj, skład towarów kolonialnych i cygar, handel łakoci, wina i likierów. Nowo otworzon handel gustownie urządzony, zaopatrzony jest we wszystkie towary, jakie mają handle tego rodzaju we większych miastach. Nie potrzebujemy dodawać, ze sprowadzone i sprzedawane towary odznaczają się dobrocią i cenami przystępnemi, tak że nowo otworzony handel naszego rodaka polecamy gorąco wszystkim obywatelom naszego powiatu, dbałym o prosperowanie rzetelnych i dobrych handlów polskich.

[] **Gniezno**, 16 stycznia. Każda wiadomość do oborów, jakie nas czekają, się odnosząca nikomu z nas obojętną być nie powinna, dla tego wam kilka z nich przytoczę, bądź to jako ilustracyą słósunków naszych, bądź to jako przestrogę i pewien rodzaj napomnienia, że ten, który ma prawo po sobie wyższym nad wszelkie pogróżki być winien.

Komitet, który się w mieście naszém, celem zajęcia się oborami utworzył, podzielił miasto na dwadzieścia kilka okręgów, przeznaczając każden z osobna jednemu z członków komitetu. Dopilnowanie, aby każdy mieszkaniec bez wyjątku był w spisie umieszczony i do głosowania się stawił, pouczenie i oświecenie mniéj światłych, to mniéj więcéj cel, jaki sobie komitet wytknął.

Wczoraj rano przybywa policyant do obywatela S. i oświadcza mu, że go aresztuje i na policyą prowadzi. —

Tu nasz p. burmistrz toż samo co policyant o areszcie powtarza, spiskowanie zarzuca, chodzenie po domach i spisywanie ludności wytyka, zeznania przeczące aresztowanego w protokole niemieckim umieszcza a po dwugodzinnéj indagacyi odejść aresztowanemu pozwala, dając mu przy pożegnaniu naukę, aby jako szewc kopyta pilnował, a w politykę się nie wdawał.

Wraca S. do domu i tu zastaje policyą wraz z żandarmem, którzy w każdym kąciku jak najściślejszą rewizyą odbyli, tak że nawet pościel i słomę, lecz naderemnie przetrząsnęli. Rezultatem rewizyi na osobie p. S. wykonanéj było znalezienie we westce listu jakiegoś kupca skór, który swój towar poleca.

Jak słyszę myśli p S za takie postępowanie władzy, upomnieć się na drodze prawa.

Obywatel J. był minionego lata kilka miesięcy we więzieniu a lubo go wyrok przy prawach obywatelskich pozostawił, nie umieszczono go przecież w liście oborców, ponieważ żona jego w czasie więzienia męża, z kasy miejskiéj 24 złp. zapomogi odebrała.

W czasie cholery zbierała komisya sanitarna, z ramienia magistratu wysadzona, składki na chorych, z tych składek płacono między innemi i za lekarstwa dla biednych. Otóż tych wszystkich, którzy z tego dobrodziejstwa korzystać byli zmuszeni, zdaje się, że uważa szanowny jako magistrat takich, których § III. 3 prawa wyborczego, od oboru wyklucza.

Obywatel F. należy do téj kategoryi; zapłacono za niego w aptece 7 złp. 15 gr. i z tego względu w spisie oborców nie umieszczono.

Tak p. J. jak F. reklamowali, ostatni z ofertą zwrotu owych 7 zł. 15 gr., którego głosu pozbawiać mają. O skutkach reklamacyi, skoro się dowiem, donieść nie omieszkam.

Zmienne powietrze, raz śnieżne, drugi raz dżdżyste, raz mróz to znów odwilż, nadzwyczaj niepomyślnie na stan zdrowia u nas wpływa. Katary, kaszle, ból gardła, szkarlatyna i tyfus szerzą się między nami.

W sądowém mianowicie więzieniu, nad które bodaj czy gdziekolwiek gorsze znajdziesz, panuje tyfus. Jedenastu więźniów nań zapadłych umieszczono w szpitalu katolickim; jemu też uległ wczoraj dozórca Gerke, który wiara z powstania, tak licznie a tak ciasno tu więziona, sobie zapewne jako ludzkiego dozorcę przypomni, i za duszę jego poczciwą, do Boga westchnie.

Pomimo odesłania książki, o któréj w przeszłéj przesyłce wspomniałem, ściągnął p. Paulig przez awans pocztowy należytość za nią; lecz Jacek wypłaty odmówił. Pozwólcie przy téj sposobności sprostować błąd, któryby mnie narazić mógł na podejrzenie, jakbym ilość w obieg puszczonych przez p. Pauliga dzieł dokładnie wiedział. Pisałem, że p. Paulig X, tj. ilość niewiadomą po naszém Księstwie rozesłał; w korespondencyi zaś znajduję X, rzymskie dziesięć, a zatém ilość pewną; inne błędy pomijam, kładę je raczéj na karb mego nieczytelnego pisma, niżeli waszych czcionkarzy, czego zresztą wina na mym nauczycielu kaligrafii ciąży.

Przy téj sposobności zwracam uwagę wszystkich członków komitetu powiatu na błąd drukarski w ostatnim tygodniku powiatowym, przez lud nasz czytanym się znajdujący. Wedle niego mają się obory odbyć dnia 13 lutego. Chociażby wreszcie błąd ten władza w następnych numerach sprostowała, staćby się mogło, żeby ten lub ów sprostowania nie czytał, obowiązek więc sprostowania ciąży na członkach komitetu, oraz pouczenie mniéj światłych wypełnienia protokółu oborczego, którego szemat W Tygodniku urzędowym strona 6 i następne Dodatku nadzwyczajnego.

Pomimo tego, żeście w wtorkowym numerze bodajnie umieścili, że obory o godz. 10 z rana zaczynać a o 6 z południa zamykać należy, jak się to z szematu protokółu czynności wyborczéj w Dzienniku urzędowym król. rejencyi bydgoskiéj z dnia 4 b. m. drukowanego jasno pokazuje, pomimo tego mówię, bardzo wielu sądzi, iż obory zamknąć można, skoro wszyscy, na spisie umieszczeni, swe głosy oddadzą.

Dobrzeby było, abyście rzecz tę raz jeszcze w wydatném miejscu i większym drukiem poruszyli.

(*Z.*) **Z Kościańskiego**, 15 stycznia. Sprawą, zajmującą dzisiaj całą prasę krajową, zajmującą wszystkie stany, jest niezawodnie sprawa wyborów do parlamentu niemieckiego. Jeżeli jednak chodzi nam o stanowcze w nich zwycięztwo, to powinniśmy wcześnie i szczerze pomyśleć, nie mówię już o pozyskaniu ludu naszego, bo o tém nam nawet wątpić nie należy, że lud nasz — podobnie jak przy innych wyborach — po naszéj stanie stronie, ale chodzić nam powinno o pouczenie ludu, o wykazanie mu dążności i celów całéj téj gry politycznéj Nie wiem, co w innych pod tym względem zrobiono okolicach; ale wiem za to, że u nas wszystko po dawnemu. Sołtysi tylko pukają do okien, spiesząc się z zakomunikowaniem interesentom, że listy leżą u nich do przejrzenia. Na zapytanie, jakie to listy i czy zagrożono karą za niewejrzenie lub nieprzybycie do sołtysa, odpowie nasz urzędnik gminny, że najlepiéj pytający zrobią, jeżeli się pana komisarza o tém zapytają, bo on sam o niczém nie wie i tylko ma papiery, które mu komisarz oddał. Naturalnie, że wielu ciekawych zasięga rady p. komisarza. O wejrzeniu w spis wyborców mało kto myśli, a wiemy z doświadczenia, jak drogo nieraz przypłaciliśmy ten rodzaj obojętności. Nie wchodzę bowiem w to, czy rozum, czy nieostrożność, lub Bóg wie jakie inne względy wcisnęły nieraz w wykaz wyborców jużto fałszywe lub przekręcone imię lub nazwisko, lub wreszcie inny stan wyborcy. I cóż dziwnego, kiedy dzisiaj nawet po sądach tłómaczą „Wojciech“ Georgiem, kiedy bardzo często mięszają te dwa imiona Maciéj i Mateusz, nazywając pierwszego lub drugiego raz Mathiasem, drugi raz Matthaeusem. Byłem świadkiem tego, jak przy wyborach błąd ten nieostrożności dwa nam wydarł głosy i o mało nie pozbawił zwycięztwa. Powinno więc jednym ze wstępnych być warunków wejrzeć w wykaz wyborców i przekonać się o rzetelności dokonanego spisu. U nas dotąd — mówię — nikt nie objaśnił ludu o celu i tendencyi wyborów. Pracujmy, abyśmy stanęli w obec Europy nie zawstydzeni. Pracy nam więc tutaj trzeba, pracy któtkiéj ale natężonéj i roztropnéj, pracy nam trzeba wszędzie, na wszystkich krańcach ziem polskich pod berłem pruskiém zostających, ale najwięcéj i najpilniéj wymagają jéj powiaty graniczące z ościennemi prowincyami niemieckiemi.

Z wiadomości powiatowych mogę wam także cokolwiek udzielić. Oto dość głośno mówią o założeniu w Kościanie progimnazyum, a półgłosem przebąkują o przeniesieniu kancelaryi radzcy ziemiańskiego do Śmigla. Jak pierwsze prawdziwąby nam pociechę sprawiło, tak drugie niejednego pewnoby bardzo zakłopotało; bo dziękuję za tę przyjemność, aby się nieraz wśród mrozu, deszczu lub słoty puścić np. z Wyrzeki pod Śremem na termin do Śmigla, a nazajutrz może do sądu w Kościanie. Nie wiem, jakieby względy przemawiały za przeniesieniem pomienionego biura do Śmigla, leżącego nad krańcem powiatu, oddalonego od najbliższéj stacyi kolei żelaznéj przeszło pół mili. Dla tego sądzę (a tego zdania jest wielu w powiecie), że gdyby w istocie już jakieś w téj mierze miano uczynić kroki stanowcze, władze poznańskie zastanowią się nad udzieleniem swego przyzwolenia. Myślę, że leżałoby to nawet w interesie obywateli naszych, którzy, w przeważnéj części w znacznie spostrzegliby się większéj odległości od władzy, z którą często w ważnych przychodzi im konferować sprawach aby z swéj strony stósowne uczynili przedstawienia.

Posyłam wam także próbkę, jak nas niektórzy ichmoście eksploatować umieją. Siedziałem sobie wczoraj spokojnie przy stoliku, kiedy nagle zapukał ktoś do drzwi, a nie czekając zaproszenia, otworzył drzwi i po wymówieniu jakiegoś nazwiska zwierząt czworonożnych, sążnistą wypalił do mnie oracyą, z któréj tylko — Wohlthat für Dominien i Schulen — Pharmaceut — Mixtur — pochwyciłem. Po téj introdukcyi rozłożył mi ten gość nieproszony pugilares, w którym było kilka poświadczeń, że inkaust, którego tajemnicę robienia za cztery tylko złote polskie wyjawić gotów, jest bardzo dobrym, bo czarnym jak smoła, aromatycznego zapachu i Bóg wie jakich tam cnót wyegzaltowanych. „Kwarta tego atramentu kosztuje tylko 15 gr. pol.“ rzecze pan Bär — „a przyznasz pan, że to ważny argument w szkole, gospodarstwie, do cechowania wańtuchów itp.“ — „Mój panie“ odpowiedziałem panu B., „wierzę panu bardzo i dla téj saméj przyczyny gotówem panu za 15 sbr. wydać receptę, po ług któréj kwarta inkaustu tylko dwa trojaki kosztuje.“ Zadziwił się cywilizator na takie dictum acerbum i po krótkiéj pogadance przekonaliśmy się, że sztuka jego jest rodzoną siostrą mojéj sztuki. Ażeby jednak pan B. nie ściągał czterozłotówek z dworów i nauczycieli, do których stósownéj wyuczył się oracyi, podaję więc panom gospodarzom i nauczycielom ową receptę. Łót ekstraktu, kwintka dubeltowego kalium i kwintka sody wsypane w wrzącą wodę, (która się od ognia odstawia w chwili fabrykowania) dają dobry inkaust. Nadmienić jednak muszę, że ekstrakt czarny a kalium niebieskie nadają kolor, w miarę więc życzenia téj lub owéj ingredyencyi cokolwiek więcéj do kwarty wody dodać można. Mięszanina ta w chwili, kiedy się pojedyńcze porozpuszczają ingredyencye, może służyć do użytku. Cały proces trwa najdłużéj półtoréj minuty. Apteka każda udzieli tych przypraw, znanych pod powyższém nazwiskiem. — Sprawozdania z sobotniego zebrania wyborczego wam nie przesyłam, bo mię zapewniono, że już was doszło.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł z druku XI zeszyt **Oświaty** i zawiera następujące rozprawy:

I. Nowego Roku. II. Przegląd. III. Satyry Opalińskiego. IV. Obrazki gieograficzne. V. O szkole niedzielnéj. VI. Dziecko głuchonieme w szkole elementarnéj. VII. Gniezno. VIII. S Krobskiego. IX. Z Dekanatu Ołobockiego. X. Z Grodziska. XI. S Cieszyńskiego. XII. Kilka słów tyczących się hodowania pszczół. XIII. Kalendarz ogrodniczy. XIV. Obchód 25 letniéj rocznicy. XV. S Krotoszyńskiego. XVI. Projekt. XVII. Żywot św. Stanisława Biskupa i Męczennika. XVIII. Dyrekcya Towarzystwa rólniczego. XIX. Biblioteczka nabożeństw katolickich. XX. Rzecz o naszym wychowaniu publicznym. XXI. Sprawy bieżące i administracyjne. XXII. Korespondencya Redakcyi XXIII. Konkursa.

Przybyli do Poznania dnia 18 stycznia.

BAZAR. Zakrzewski z Turowa, hr. Skarbek z Król. Polskiego, hr. Mielżyński z Iwna, Klepaczewski z Miłosławia.

HOTEL DU NORD. Hr. Czarnecki z Gogolewa, hr. Bnińska z Chraplewa, Raszewski z Bielewa, Wilkoński z Palędzina.

POD CZARNYM ORŁEM. Hübner z Pobiedzisk, Wodpol z Rogalina.

OEMIGHA HOTEL FRANCUSKI. Chłapowski z Kopaszewa, Twardowski z Kobelnik, Twardowski ze Szamotuł, Wilczyński ze Szurkowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Bibow z Grodziską, Strauchmann z Berlina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Łatwy sposób przyrządzania kości na nawóz**. Obrawszy stósowne miejsce, układa się na niém warstwa ziemi, na téj rozpościera się następnie warstwa niegaszonego wapna, na wapno sypie się warstwa kości, do których mogą być dodane różne odpadki zwierzęce, krew lub ścierwo zwierząt padłych, poczém na warstwę tych kości daje się znowu warstwa niegaszonego wapna. Też same warstwy 6 calowe z ziemi, wapna, kości i na nich znowu wapna dają się coraz wyżéj, aż utworzy się przyzwoitéj wielkości kupa. Kupę tę obkłada się od góry i po bokach dokładnie ziemią dla niedopuszczenia powietrza i pozostawia się w spokojności, aby dobrowolny rozkład następował. Gdyby jednak ciągła była posucha, potrzeba od czasu do czasu kompost ten polewać wodą lub gnojówką. Po kilku tygodniach kości przez działanie wapna rozłożą się, a wtedy całą kupę potrzeba dobrze przerobić, aby się lepiéj części w niéj będące pomięszały, a nawóz będzie gotowy na pole. Jeżeli przy układaniu warstw tego kompostu domieszywa się nawóz zwierzęcy lub ludzki, co bardzo jest korzystném, to należy układać tę kupę w oddaleniu od zabudowań ponieważ wywięzuje się w niéj ciepło znaczne, zwłaszcza jeżeli nawóz koński był dodany, i kompost zagrzewa się tak mocno, iż za poruszeniem płomień wybuchnąć może.

— * **Nowe jarzyny**. W roku bieżącym wypielęgnowano

w ogrodach Europy zachodniéj trzy dotąd na stołach europejskich nie znane rośliny, których użytek prawdopodobnie bardzo się z czasem upowszechni. Pierwsza z nich nazwaną radysą wężownicą (botanicznie jéj imię: rhaphanus caudatus), pochodzi z wyspy Jawy, a uderza przedewszystkiém ogromną wielkością swoich strączków, które w postaci wężów spływają od wierzchołka rośliny aż do ziemi. Na Jawie tych strączków używają za pokarm: surowe mają smak zupełnie podobny do czerwonéj radysy: usmażone mogą służyć za przyprawę na sposób korniszonów. Wyhodował tę roślinę po raz pierwszy w Europie William Bull w ogrodzie Kensington w Londynie. Drugą nowością jest szpinak australski (w botanice: chenopodium auricomum), który należy do rodziny szpinaku pospolitego, posiada wszystkie jego przymioty, a oprócz tego odznacza się wielkim wzrostem, szybkością wegetacyi, łatwiejszą uprawą, oraz tém, że nie tak prędko starzeje. Roślina ta miewa więcéj niż metr wysokości, a liście daje przez całe lato; smak ich zupełnie podobny do szpinaku pospolitego, z tą nadto różnicą, że nie wpada w smak trawy, co na zwyczajnym widzimy. Przysłał ten nowy gatunek do Europy na ręce pana Hamel dyrektor ogrodu botanicznego w Melbournie p. M. Müller. Trzecią nakoniec osobliwością jest korniszon pnący się (w botanice: cyclanthera pedata), roślina pochodząca z Meksyku. Z powodu bujnego wzrostu, obfitości liści i czepiania się przedmiotów na kształt powoju, używać jéj można do ozdabiania grot, altan itp., a oprócz tego młode jéj owoce, podobne do małych ogóreczków, przygotowywać się dają do użytku stołowego na sposób korniszonów lub kaparków. W ojczyznie Montezumy od dawna używają ich za przyprawę do stołu, a teraz p. E. André w Paryżu przekonał się, że i w Europie mogą wybornie tę samą oddawać przysługę.

— * **Doświadczenia z owsem syberyjskim.** Z owsem syberyjskim odbył A. Petetin doświadczenia, które wykazały, że gatunek ten przy suszy i innych niepomyślnych okolicznościach roku zeszłego wydał przynajmniéj czterdzieści razy więcéj ziarna i znaczną ilość słomy. Na wiosnę roku 1865 wysiano 20 litrów tegoż owsa na 23 akrach roli (582 macki na 162 □ pręty), którą się rok przed tém umierzwiło i wapnem z gnojówką zaopatrzyło i która ziemniakami obsadzona była. Kamienista ziemia jest dostatecznie głęboka, przepuszczająca w wysokim stopniu i z natury sucha, w skutek czego owies nadzwyczajną suchość ostatniego lata wytrzymać musiał. Sprzątnione 120 snopków wydały: owsa pierwszéj klasy, hektolitrów po 100 funtów = 620 litrów., owsa drugiéj klasy, hektolitr po 85 funtów = 180 litrów. Ogółem 800 litrów,.... słomy 12 cent. 60 funtów. Na morgę według obrachunku wypada zatém 16 szefli w liczbie okrągłéj 8 centn. 57 funt.; słomy blisko 14 cent. Petetin nie uważa tego rezultatu jako rezultat zupełnego sprzętu, ponieważ w ojczyznie jego sieje się na morgę 1½ szefla, i zamierza te 620 litrów pierwszéj klasy znów wysiać.

— * **Połów śledzi na wybrzeżach szkockich.** Najbardziéj słynném z połowu śledzi jest szkockie hrabstwo Cesthness a szczególnie położone tamże miasta Wick i Pultenaytown. Dla tych okolic śledzie takie same mają znaczenie, jak bawełna dla Manchesteru, niemal bowiem cała ludność żyje z połowu ich i solenia. Są wprawdzie na wybrzeżach Szkocyi i inne jeszcze miejscowości, zajmujące się eksploatacyą téj gałęzi przemysłu, jak np. Storna, Way, Dunbar; Wick jednak jest najznaczniejszą. Bywały lata, że ilość ułowionych i zasolonych śledzi na tym tylko punkcie wynosiła do 120,000 kranów (1 kran=45 galonów, 1 galona=1 meca prusk.). Wszelako w ostatnich latach połów coraz mniéj był zyskownym, a w roku bieżącym spadł do połowy z zwyż wymienionéj liczby. Powód téj zmiany wypadałoby naukowo zbadać, ponieważ empirycy różne w téj mierze objawiają zdania. Jedni sądzą, że wielka mnogość łodzi rybackich, połowem zajmująca się, spłasza śledzie, inni utrzymują, że zła jest metoda połowu, który zawcześnie rozpoczyna się i bez żadnych prawideł jest prowadzony, są nareszcie i tacy, którym się zdaje, że śledzie sprzykrzyły sobie stare wybrzeża i ku innym zwróciły się stronom.

Które z tych zdań ma słuszność za sobą, nie będziemy rozbierać, ale już sama ich różność dowodzi potrzeby gruntownego i naukowego zbadania rzeczy. Dotychczas nie wiemy jeszcze jak wielkie w przybliżeniu mogą być masy śledzi, peryodycznie ukazujące się na niektórych wybrzeżach, jak wielki ich procent połowem może być absorbowany bez narażenia młodego przyrostu i w jakim wieku życia śledzie stają się reproduktywnemi. Wiemy tyle tylko co i każdy rybak, że śledzie w pewnych porach roku w wielkich masach na pewnych ukazują się punktach. Co zaś do połowu ich na morzu Północném uczy prócz tego doświadczenie nowszych czasów, że w sierpniu rezultaty jego są daleko lepsze niż w czerwcu albo lipcu. Odnosi się to przynajmniéj do wybrzeży szkockich.

Zasługuje na uwagę, że wtedy tylko w Szkocyi rezultat połowu uważany jest za bardzo dobry, kiedy ułowione ryby są jeszcze „pełne“ tj. z ikrą. Za próżne śledzie nigdy nie płacą tak dobrze jak za pełne. Kiedy innych ryb a mianowicie łososi władze rządowe nie pozwalają łowić w czasie tarcia, do połowu śledzi właśnie w tym czasie wprost zachęcają. Jest to sprzeczność, która się jednak po prostu tém tłómaczy, że gdybyśmy śledzi nie łowili podczas tarcia, nigdybyśmy ich zapewne w większych ilościach nie dostali, w innym bowiem czasie śledzie, zdaje się, prowadzą w głębiach Oceanu życie samotne. Chcąc korzystać z niego w teraźniejszości, nie możemy zwracać uwagi na przyszłość jego.

Przeciwko twierdzeniu, że śledzie ze stron bardziéj na północ położonych peryodyczne ku południowi odprawią wędrówki, przemawia wielostronnie sprawdzone doświadczenie, że one tak samo jak prawie wszystkie inne gatunki ryb stale zamieszkują morza, w których od czasu do czasu w wielkich ukazują się masach. Ale co trudno obrachować, to ich kaprysy; jeżli bowiem na niektórych punktach nadbrzeżnych od niepamiętnych czasów regularnie ukazują się, zdarzają się znowu inne okolice, które dawniéj odwiedzały a późniéj porzuciły. Tak n. p. napłynęło w roku 1707 do zatoki Cromawty w hrabstwie szkockiém Croscomarty takie mnóstwo śledzi, iż dla braku materyałów do solenia i przechowania ich obracano ułowione śledzie na nawóz w polu. Odtąd przez lat siedmdziesiąt nie ukazywały się śledzie w przytoczonéj zatoce, tak samo jak na wybrzeżach szwedzkich. Dopiero w roku 1780 wróciły do téj zatoki w wielkich masach i odtąd choć w nierównych masach stale ją odwiedzały. Kto wie, czy się niespodzianie nie ukażą na innych punktach wybrzeży morza Północnego.

Łowione w okolicach Wick śledzie solą się wszystkie bez wyjątku, ponieważ miejscowość ta zanadto oddaloną jest od innych miast, aby śledzie, będące w stanie świeżym (niesolone), na targi tamtejsze przesłane być mogły. Największą część śledzi wysyłają z Wick do Niemiec, do pruskich portów nadbałtyckich.

Sposób łowienia jest bardzo prosty; o sztuce nie ma mowy; wszystko zależy od przypadku. Zapuszczają po prostu wielkie sieci w morze, a często zdarza się, że kiedy jedną sieć zupełnie próżną wydobywają z wody, sąsiednia przepełniona jest rybami. Metoda solenia toż samo bynajmniéj nie jest sztuczną, wymaga jednak wielkiéj i uciążliwéj pracy, ponieważ musi być uskutecznioną natychmiast, skoro tylko wyładują ryby na brzeg. Czyszczeniem i soleniem śledzi zajmują się kobiety, które do tego zajęcia są tak wprawne, iż w nadzwyczaj krótkim czasie napełnią beczkę, obejmującą 800 sztuk, przyczém nadmienić wypada, że często w jednéj nocy ułowionych jest i na brzeg wyładowanych 20,000 kranów. Największa liczba łodzi rybackich, które jednéj nocy w ostatnim sezonie wypłynęły z Wick na połów śledzi, wynosiła 980; że równocześnie 900 ich w tym celu wypływa nie należy wcale do rzadkości. Najzyskowniejszym jest połów nocny w miesiącu sierpniu i wtedy to liczą w przeciąciu 10 kranów na łódź. Ponieważ jednak śledzie bardzo często zmieniają miejscowości, w których się ukazują, połów ich w teraźniejszym stanie tego przemysłu jest prawdziwą grą w loteryą, rzadko tylko przynoszącą szczęście. Nie posiadając potrzebnych kapitałów, rybacy zależni są bezwyjątkowo prawie od wielkich przedsiębiorców. Ci ostatni zaliczają pieniądze na łodzie i sieci, z końcem każdego sezonu dają zaliczki na przyszły sezon i stawiają rybakom warunki, których oni nie zawsze dotrzymać mogą. W ogóle brak kapitałów ciąży na przedsiębiorcach i na rybakach. Rybacy zmuszeni są przyjmować zaliczki od przedsiębiorców, którzy ze swéj strony potrzebne kapitały pożyczają w banku. Słowem, jest to ciągłe pożyczanie na wysoki procent, na czém mocno cierpi interes i téj też okoliczności przypisać należy, zdaje się, przyczynę, że rybołowstwo szkockie nie rozwija się w tym stosunku jak tyle innych angielskich przedsiębiorstw.

Z powyżéj przytoczonych szczegółów pokazuje się, że naród angielski, który w tylu innych gałęziach przemysłu i handlu przoduje cywilizowanemu światu, pod względem właśnie rybołowstwa najmniéj odpowiedział wymaganiom postępu. Niemcy, posiadające obszerne wybrzeża od strony morza Północnego, już od dawna myślały o zrobieniu Anglikom konkurencyi, szczególniéj także co do połowu śledzi. Okoliczności sprzeciwiały się ciągle wprowadzeniu w życie projektowanego towarzystwa, mającego zajmować się połowem ryb a mianowicie śledzi na morzu Północném. Przyszło ono do skutku dopiero niedawno w Bremie za poparciem rządu pruskiego który, zająwszy prowincye niemieckie nad morzem Północném położone, dążąc do potęgi morskiéj, z konieczności popierać winien i rzeczywiście popiera wszelkie przedsiębiorstwa, mogące w narodzie niemieckim obudzić i dźwignąć ducha przedsiębiorczego na morzu, będącego pierwszym warunkiem i podstawą potęgi morskiéj każdego państwa. (Gaz. Handl.)

— * **Mąka.** Berlin, 17 stycznia. Mąka pszenna nr. 1 5⅝—⅓ tal., nr 0 i 1 5⅓—5 tal., mąka rżana nr 0 4½—4¼ tal., nr 0 i 1 4⅙—3 $\frac{11}{24}$—4 tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 17 stycznia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. 15 sgr., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 27 sgr. 6 fen. do 4 $\frac{1}{12}$ tal płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 16 stycznia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¾ płc. Pozn. listy rent. 89¼ płc. Pozn. akcye banku p ow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. prow. — żąd.—Pozn. 5% oblig. pow. 97½ żąd. Pozn. 5% oblig. Obry 97½ żąd. Pozn. 4½% obl. pow. 89½ żądano. Bank. polsk. 81⅝ pł.

Żyto: na stycz. 52⅝ płac., styc.-luty 52¾ płac., luty-mar. 52¾ pł., mar.-kw. 52¾ płac., na wiosnę 52¾ płac., kw.-maj 52¾ pł.

Okowita: (z beczką), wyp. 15,000 kwart, na stycz. 15⅚—$\frac{11}{12}$ płac., luty 15 $\frac{11}{12}$ płacono, marzec 16 $\frac{1}{12}$—⅙ płacono, kwiecień 16¼—⅓ płacono, maj 16 $\frac{5}{12}$ płac. czerw. 16¾ płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	18 stycznia 1867 tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	5	—	3	7	6
„ średniéj „	2	27	6	3	2	6
„ pośled. „	2	20	—	2	22	6
Żyta ciężkiego „	2	6	3	2	7	6
„ lżejszego „	2	3	9	2	5	—
Jęczmienia dużego „	1	25	—	1	27	6
„ drobn. „	1	22	6	1	23	9
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	2	5	-	2	7	6
„ na paszę „	2	—	—	2	2	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garn. „	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 17 stycznia	15	25	—	16	—	—
dnia 18	15	25	—	16	—	—

Giełda berlińska, 17 stycznia.

Lubo giełda dzisiejsza chwiała się kilkakrotnie a obrót był ograniczony, to jednak przeważało usposobienie stałe a kursa papierów niektórych były nawet wyższe.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 99½ płc, Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103¾ płac., Obl. pstwa (3½) 85 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 121 płc.

List zast.: Zach.-prusk. (3½) 76¾ płac., dto (4%) 85¼ płac., dto (4½) 93¾ płac., Pozn. nowe (4%) 88½ płacon. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89½ płc, Prusk. (4%) 90¼ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 44½ płc. Poż. narod. (5%) 52¾ płac., Losy z roku 1854 (4%) 56 płacono. Losy kred. z r. 1858 64¾ pł., Losy z r. 1860 (5%) 64 płac. Losy z r. 1864 (5%) 38¼ płac., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 58 płc., Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 91 płacn., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 62 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91½ płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) 91¼ płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 61¼ pł. Włosk. poż. (5%) 54¼—⅛ pł. Amer. poż. (6%) 76¾—⅝ pł. **Akcye kol żel.:** Kol.-mind. 144 żąd. Gal.-Kar.-Ludw. 83⅛ płc. Austr. franc. 104—3¾ pł. Warsz.-wied. 61¾ pł. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 60½ płc, Pozn. prow. 10 żd. Szląsk. stow-bank. (4%) 113½ pł. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 95 żąd. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr. pruski 113 $\frac{5}{12}$ płac., ldr 111 płac., suwereny 6. 22¼ płac., nap. 5. 11¼ płc., półimper. 5.10 płac., doll. 1. 11½ płac., Zagr. bankn. 99⅝ płc., Austr. banknoty 76⅜ płc., Ros. banknoty 81⅛ płc. — Dyskonto bankowe 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 70—89 tal. żółta marchijska 86, biało pstra polska 83 tal. płc., 2000 funt. na styczeń 82 nom., na wiosnę 82¾—⅛—83 sprzed., ¼ żąd, maj-czerwiec 84 tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu pośledn. 53¾ płacon. piękn. 58¼ tal. płc., na stycz. 57¼—57—¼ sprzed, stycz.-luty 57 żąd. 56¾ pł., na wiosnę 56¼—56—¼ sprzed., maj-czerwiec i czerw-lip. 56½ sprzed. i żąd. ¼ pł., lip.-sierp. 56 tal. sprzed. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 45—52 tal. płac. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—29½ tal., saski 28¼—¾, polski i szląski 28½ tal. płc., na stycz. 28, na wiosnę 29, maj-czerw. 29½ żąd., czerw.-lipiec 29½ tal. nomin. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 53—66 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12¼ tal. płc., na stycz. 12 $\frac{1}{24}$—12, stycz.-luty 11 $\frac{23}{24}$—12, luty-marzec 11 $\frac{23}{24}$, marz.-kwiec. 12 płac, kwieć.-maj 12⅙ żąd. $\frac{1}{12}$ płc., maj-czerw. 12¼ żąd. Oléj lniany: w miejscu 13 $\frac{1}{12}$ tal. płac. Okowita: 8000% Tralles w miejscu bez beczki 17 $\frac{1}{12}$—⅙ tal. płc., na stycz. i stycz-luty 17 płac. i żąd. 16 $\frac{11}{12}$ tal. płac., kw.-maj 17⅜—¼ płac. ⅓ żąd, maj-czerwiec 17⅝—½ płac, $\frac{1}{12}$ żąd., czerw-lip. 17⅚—¾ płc. ⅚ żąd., lipiec-sierp. 18¼—$\frac{1}{12}$ pł. i żd.

Giełda wrocławska, 17 stycznia.

Koniczyna czerwona, ceny stałe, pośledniа 12—13 tal., średnia 13½—14½ tal., piękna 16—17½ tal., bardzo piękna 18¼—⅔ tal. Koniczyna biała, ceny bardzo stałe, pośledniа 18—20 tal., średnia 21—23½, talarów, piękna 26—27½ tal., bardzo piękna 28—29 tal Żyto: 2000 funtów, ceny stalsze, wypowiedziano 2000 cent., na stycz 56—¼, stycz.-luty 55, luty-marzec 54¾—⅔, marzec-kwiecień 54 pł., kwiec.-maj 54 żąd, 53¾ tal. płc. Pszenica na styczeń 78½ tal. żąd. Jęczmień: na styczeń 50 tal. żądano. Owies: na styczeń 43 talar. żąd. Rzep na styczeń 96 talar. żądano. Oléj rzepiowy ceny stalsze, w miejscu 11¾ tal. żąd., na styczeń 11 $\frac{7}{12}$—⅔, płacono i żądano, stycz-luty 11½ żądano, kw.-maj 11⅔ pł., maj-czerw. 11¾, wrzesień-paźdz. 12 żądano. Okowita: ceny stałe; w miejscu 16 $\frac{1}{12}$ tal. pł. 16¾ tal. żąd, na styczeń i stycz.-luty 16 $\frac{11}{24}$, kw.-maj 17 płacono, maj-czerw. 17⅓ tal. pł. i żądano

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	96-98	94	86—90	za szefel
„ żółta	94 96	92	86—88	za szefel
Żyto	70—71	69	68	za szefel
Jęczmień	58—59	55	50—53	za szefel
Owies	33—34	32	30 31	za szefel
Groch	65—70	63	51—53	za szefel
Rzep	206	196	180 sgr.	za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy	190	180	170 „	za 150 funt. brutto.
„ latowy	170	160	150 „	za 150 funt. brutto.

Giełda szczecińska, 17 stycznia.

Pszenica: ceny mało zmienione, w miejscu 85 funt. żółta 80—89½ tal, biała 83—91 tal, 83—85 funt. żółta na wiosnę 88¼—¾—½ tal., maj-czerw. 88½—¾ płacono i żąd. Żyto: 2000 funtow, w miejscu 55 57 tal. pł., na stycz.-luty 55 żądano 54½ płc., na wiosnę 55½—¾ płacono, maj-czerwiec 55¾ płac. 56 tal. żądano. Jęczmień w miejscu 70 funt. pomorski i marchijski 49—51½ tal. na wiosnę 69—70 funt., szląski 51 tal. żąd. i płac. Owies w miejscu 50 funt. 29—30½ tal., 47—50 funt. na wiosnę 32 żądano. 31½ tal. płc. Groch w miejscu na paszę 54—56 tal., do gotowania 57—60 tal, na wiosnę na paszę 58 tal. żąd. 57 płc. Oléj rzepiowy: spokojnie, w miejscu 12 tal żąd, na styczeń 11¾ talara żądano, kwiec.-maj 12⅙ żąd. 12 płacono. Okowita: w miejscu bez beczki 16½ talara płacono, na stycz.-luty 16 $\frac{5}{12}$, na wiosnę 17 —$\frac{1}{12}$, maj-czerwiec 17⅓ tal. płacono.

Zapowiedz. 200 cent. oleju rzepiowego.

Giełda warszawska, 16 stycznia.

Listy zastaw. 100 rubl. 80½ płac.—Oblig. skarb. (rs. 100) — żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 67 żąd. — Akcye kolei żel. warsz.-byd. 55⅔ żąd.—Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) — żąd. — Listy likw. (4%) 58½ płac. 59 żąd.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **Izydora Gruenfelda** w Poznaniu likwidował jeszcze handel Teodora Jakóba Flatau w Berlinie pretensyą w ilości 266 tal. 2 sgr.

Termin do rozpoznania téj pretensyi wyznaczono na **dzień 29 stycznia 1867 przed południem o godzinie 10** przed podpisanym komisarzem w izbie terminowéj No. 13, o czém wierzyciele, którzy pretensye swoje zameldowali, się uwiadomiają.

Poznań, dnia 8 stycznia 1867.

Król. Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler. [331]

Prelekcya
w Towarzystwie **Przemysłowém** odbędzie się w **poniedziałek dnia 21 bm.** o godzinie 8 z wieczora, na którą Szanow. Członków wraz z **Familią** uprzejmie zapraszamy.
[340] **Dyrekcya.**

Tygodnik katolicki

z bieżącym kwartałem rozpoczyna ósmy swój rocznik. Przypominamy, że to jedyne katolickie czasopismo polskie na W. X. Poznańskie, Prusy Zachodnie, Śląsk i Galicyą. O duchu jego i kierunku mówi jego przeszłość. Wzywamy każdego do prenumeraty, kogo sprawy kościoła i religijne obchodzą. — Prenumerata ćwierćroczna na pocztach pruskich wynosi 1 tal. **Prenumeratę wciąż się jeszcze przyjmuje.** Abonenci miejscowi mogą się zapisywać wprost w expedycyi **Tygodnika,** zkąd bezpłatnie pismo co piątek we własném mieszkaniu odbierać będą.

Expedycya Tygodnika katol.
[197] Nowy Rynek No. 16.

Księgarnia **J. K. Żupańskiego w Poznaniu** odebrała i poleca:
Rocznik Towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu. Rok 1866. Cena 3 tal. 10 sgr.
Histoire populaire de Pologne par Adam Mickiewicz, publiée avec preface, notes et chapitre complémentaire par Ladislas Mickiewicz. 1867. 1 tal. 20 sgr. [308].

Littérature française.

Mr **Freymond,** de l'Université Re de Breslau, ouvrira une série de Causeries littéraires, sur divers auteurs contemporains. Ces Conférences auront lieu le 27 janvier, et le 3, le 10 et le 17 février, à cinq heures du soir, dans la grande salle de l'Ecole Réale. [327]

Le Programme et les listes de souscription sont déposés à la librairie de Mr. **Żupański.**

On désire trouver une Institutrice, catholique, munie de bonnes recommandations qui ait fait ses examens, possède plusieurs langues et soit bonne musicienne. Adreser fr. poste restante **Koźmin N. Z.** [311]

Rola plebańska w **Rogowie** będzie od św. Wojciecha rb. na nowo wydzierżawioną. Interesenci zechcą się zgłosić osobiście do miejscowego plebana **dnia 31 stycznia rb.** o godzinie 10 przed południem. [342]

Urzędnik gospodarczy, Niemiec, poszukuje w W. Ks. Poznańskiém lub Królestwie Polskiém umieszczenia. Offerty przyjmuje **Paweł, Wrocław** Albrechtstr. 41. [335]

Wystawa obrazów
w pałacu Działyńskich
zostanie po **trzeci raz** otworzoną w **niedzielę 20 stycznia.** Przystęp wolny od godziny 11—3 po południu za opłatą 5 sgr. Dawniejsze bilety talarowe są już nieważne. [341]

Lokal, składający się z kilku pokoi, gdzie już przeszło 20 lat egzystuje szynk i restauracya, jest od **1 kwietnia rb.** do wynajęcia. Bliższa wiad. u gospodarza ul. Jezuicka 11. [318]

Poszukuje się dla Dom. **Szczepankowa ogrodowego,** kawalera. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w Kobylopolu. [328]

Do najbliższego ciągnienia wielkiéj
państwowéj loteryi pożyczkowéj
z wygranemi flor. **200,000, 50,000, 15,000, 10,000,** 2 razy **5,000,** 3 razy **2,000,** 6 razy **1000,** 15 razy **500,** 30 razy **400,** 740 razy **145** poleca podpisany tegoroczne losy z prawem do powyższych wygranych po **2 tal.** za cały, **1 tal.** za pół, **10 tal.** za 6 całych losów i prosi o bardzo rychłe przesłanie zamówień. Plany i wykazy bezpłatnie i fran.
Chr. Chr. Fuchs,
(336) **w Frankfurcie n. M.**

22,000 losów
11,352 wygranc
30,000 tal., 20,000, 10,000 tal. itd.
Ciągnienie dnia 28 stycznia rb. (w tym miesiącu) **król. pruskiéj 139 osnabrukskiéj**
loteryi krajowéj
¼ los 3¼ tal.; do wszystkich 5 klas 16¼ tal.,
½ losu 1 tal.; 18¾ sgr. do wszystkich 5 klas 8⅙ tal.
Jak wiadomo, jest to najpomyślniejsza loterya pod gwarancyą naszego wysokiego rządu.
Oryginalnych losów po cenach planem przepisanych, urzędowych wykazów i planów dostać można za pośrednictwem mojéj kolekcyi.
Hermann Block
[242]. **w Szczecinie,**
dom loteryjny i bankowy.

Młockarnie parowe z lokomobilami.

Fabryka machin H. CEGIELSKIEGO
w Poznaniu

ma na sprzedaż albo téż do wynajęcia dwie wielkie Młockarnie wraz z odpowiedniemi Lokomobilami, a mianowicie:

1. Młockarnią wielką systemu Garretta z Lokomobilą 8konną, wydającą około 250 szefli czystego i rozgatunkowanego ziarna dziennie, i
2. Młockarnią podobną mniejszą z Lokomobilą 4konną, wymłacającą około 180 szefli czystego ziarna dziennie.

Młockarnia mniejsza jest zaraz do dyspozycyi, większa zaś mniéj więcéj w dwóch tygodniach. O warunkach wynajęcia dowiedzieć się można za zgłoszeniem do bióra Fabryki. W miejsca odleglejsze wtedy tylko machiny powyższe wynajęte być mogą, jeżeli kilku interesentów daje rękojmią dość znacznego omłotu. Dotąd zgłoszono się w tym celu z dóbr w okolicy Żerkowa, a wysłanie Młockarni w tęż okolicę zależeć będzie od tego, czy się więcéj interesentów ztamtąd zgłosi. [339]

Wielkie ciągnienie wygranych.

Losy z roku 1864.
Dnia 1 marca 1867.
Główne wygrane: fr. 200,000, 50,000, 15,000, 10 000, 2 po 5000, 3 po 2000, 6 po 1000, 15 po 500, 30 po 400, 740 po 145.
Uprasza się, aby zgłoszenia się do udziału z 1 losem za 2 tal., 6 losami za 10 tal., 13 losami za 20 tal. przesłano **jak najspieszniéj.**
M. Morenz,
[280.] **dom bankowy w Frankfurcie n. M,**

Młody Polak, wolny od wojskowości, który się w wzorowych gospodarstwach niemieckich kształcił i przez kilka lat samodzielnie większemi zarządzał majątkami, władający dokładnie obydwoma językami krajow. i przytém obeznany z rachunkowością, poszukuje od św. Jana rb. miejsca jako zarządzca dóbr. Bliższą wiad. udzieli expedycya Dziennika Poznańskiego [329]

Ekonom praktyczny, Polak, wolny od wojskowości, zaopatrzony w dobre rekomendacye, szuka odpowiedniego miejsca od Śgo Jana. Bliższa wiad. w eksped. Dziennika. [332]

Celem uprzątnienia sprzedaję następujące towary wełniane i bawełniane po cenach zniżonych jako to: **gacie, kaftaniki, kaftaniki zdrowia dla dam i panów, chustki wełniane, szale, rękawiczki** itd.
A. Apolant,
[330] Wodna ul. No. 6.

Wyprzedaż drzewa.
Dnia 22 b. m. sprzedawać będę **różne drzewo opałowe w boru Gowarzewskim** po cenach zniżonych.
Poznań, dnia 17 stycznia 1867.
[333] ***Rogoziński.***

100 kóp trzciny [334]
do sprzed. w **Dalewie** pod **Śremem.**

24 kopy trzciny
ma na sprzedaż Dom. **Biskupice** pod **Neklą.** [269]

Dobrą cegłę i dachówkę ma na sprzedaż Dom. **Żerniki p. Wrześnią.** [261]

Dla pp. właścicieli gorzelni.

Fabrykantowi towarów miedzianych p. **A. Einecke** w **Czempiniu** pod **Poznaniem** zaświadczam niniejszém, iż wykonaną jego wedle systemu Nöhringa, patentowaną **kolumnę do oczyszczenia i klarowania okowity** (Entlutterungs- und Entfuselungs-Colonne) tylko polecić mogę. Używam takowéj od trzech tygodni, usunąwszy kolumnę Reimanna z trzema talerzami (Becken), która około 6 lat stała; potrzebuję teraz połowę wody i czasu, oszczędzam przeto wiele opału.
Amt Neuendorf pod Oderbergiem w. M. dnia 14 stycznia 1867.
[312] **F. Karbe.**

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP
VON GRIMAULT & Co
APOTHEKER, PARIS

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw bladnicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Przechowanie-Lodu-Lodu-Przechowanie bez sklepu, bez budowli, bez kosztów.

Na wezwanie przyjaciół podałem w inter sie ogółu do druku w sposób jak najłatwiejszy do zrozumienia sposób mój **Przechowywania latami lodu w stanie jak najlepszym, bez sklepu, bez budowli i bez kosztów (z wyjątkiem zwiezienia lodu), chociażby się codzień po kilka razy lodu ubierało.**

Opis ten drukowany można miéć u mnie przysławszy 2 tal, albo téż za pocztową zaliczką téjże kwoty, przeznaczonéj na pokrycie kosztów druku, anonsów, portorium itd

Sposobu tego używałem już od lat 20 praktycznie w rozmaitych miejscach i okolicach jak najskuteczniéj, i na żądanie mogę się w téj mierze **odwołać na poważne osoby.**

Szpitalom, lazaretom i dobroczynnym zakładom wszelkiego rodzaju udzielam mojego sposobu bezpłatnie.

Pakość, w Wiel. Księstwie Poznańskiém.
[187]. Technik budowniczy **Utke.**

Zaświadczam, iż sposób Pana Utke, technika w Pakości, przechowywania lodu jest oparty na zasadach racyonalnych, i nader z łatwością połączony.
Goruszki, dnia 7 stycznia 1867. Ks. **Raszkiewicz,** gwardyan.

Tannina
mydło balsamiczne
prawdziwie rzetelny środek celem osiągnięcia w bardzo krótkim czasie, **pięknéj, białéj, miękkiéj i czystéj skóry;** poleca kawałek za 5 sgr. [215]
Apteka Elsnera.

Świeże ostrygi
[168] **w Bazarze.**

Wina

z roku **1862, 1863, 1865,** które sam na Węgrzech od producentów zakupiłem, odebrałem i polecam takowe.
A. Stanowski,
[303] **handel win w Ostrowie.**

Sprzedaż bydła zdatnego do chowu.

Oprócz **buhajów Shorthorn, tryków Southdown** i **świń angielskich** są teraz u mnie do sprzedania także i **tryki Rambouillet-merynosów** Bogdanowo pod Obornikami w W. Ks. P.
[326] ***N. M. Will.***

W ***owczarni zarodowéj negrettów*** czystéj krwi w Nadborowie pod Kcynią jest ***60 tryków*** jednorocznych na sprzedaż. [337]

Sala w ogrodzie ludowym.
Dzisiaj w piątek,
dnia 18 stycznia 1867
Wielki koncert
kapeli 50 pułku.
Początek o ½8 godziny. Cena wnijścia **1 sgr. 6 fen.**
Odtąd sprzedają się bilety tylko jeszcze do koncertów symfonicznych.
[338] **Walther,** kapelmistrz.

Na cel dobroczynny.
BAL WE WRZEŚNI
na sali
Pana Paprzyckiego
dnia 30 stycznia rb.,
na który uprzejmie zapraszają gospodarze [267].
hr. Mielżyński, Gąsiorowski, Dobrogojski, Węsierski.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.